Nr. 120. **Kraków, Sobota 25 Maja 1889.** **Rocznik VIII.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny h krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się nadsyłać zaś przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Dorkoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wybory sejmowe.

Z pod Krosna otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 15 maja b. r. zgromadziliśmy się, włościanie powiatu krośnieńskiego w Wrocance, w liczbie 80, przeważnie wójtów, a było także obecnych i kilku mieszczan z Krosna i Korczyny, celem wybrania komitetu przedwyborczego i naradzenia się nad kandydatem na posła do Sejmu. Wybraliśmy komitet z siedmiu członków a ten po krótkiej naradzie przedstawił nam jako kandydata Jana Skwarę, włościanina z Targowisk. Skwara ukończył 6 klas gimnazyalnych, obecnie pracuje wśród nas na roli i nieraz już jako członek Wydziału powiatowego i Rady szkolnej okręgowej złożył dowody zdrowych zapatrywań, energii, znajomości stosunków, często w obronie interesów włościan występując. Zgromadzenie jednogłośnie i z wielkim aplauzem przyjęło kandydaturę Skwary. Natrafiliśmy jednak zaraz nazajutrz na wielką przeszkodę — kiedy prezacny nasz prezes Rady powiatowej zwołał pełną Radę celem utworzenia komitetu powiatowego i kiedy włościanie oświadczyli, że komitet już mają i innego wybierać nie będą. Wywiązała się ożywiona utarczka, chociaż nierówna — bo zapatrywania włościan bronił jedynie Jan Skwara, przeciw któremu występowali prawie wszyscy nie włościanie, zasiadający w Radzie. Zarzucano, że włościanie nie mieli prawa do zawiązywania komitetu, bo nie byli do tego przez komitet centralny zawezwani; że komitet przez nich wybrany jest samozwańczy, że sprzeciwia się to woli Sejmu i centralnego komitetu i ma jedynie na celu zamącić powiat a przez to dać pole do działania ludziom nieprawych zasad. — Wystąpił w obronie komitetu włościańskiego nasz Skwara i na wszelkie zarzuty odpowiadał: Komitet włościański nie sprzeciwia się Sejmowi, ponieważ Sejmu teraz nie ma i dopiero ma być wybrany. Nie sprzeciwia się komitetowi centralnemu, bo o zawiązaniu swojem komitet ten zawiadomił a tem samem go uznał. Samozwańczym nie jest, bo go wybrali ludzie, którzy jako wyborcy w najlegalniejszy sposób mają do tego prawo. Nie mielibyśmy zresztą nic przeciw wyborowi komitetu powiatowego, gdyby pan prezes był zaprosił najwybitniejszych wójtów z powiatu a nie Radę powiatową. Rada bowiem jest wprawdzie reprezentacyą powiatu ale do załatwiania spraw powiatowych a nie do stawiania kandydatów. Mimo tej odpowiedzi Rada wybrała komitet — obok którego istnieje dalej i działać będzie komitet włościański. Postanowiliśmy iść dalej wytkniętą drogą, a choćby nawet nasz kandydat miał upaść, to będziemy mieli czyste sumienie, gdyż pracujemy jak ludzie uczciwi, nie dający się ująć mamoną, tak jak nam nasze sumienie dyktuje, ażeby dzieciom naszym dobrą pamięć, uczciwe imię i przykład do naśladowania zostawić.

Nowy Sącz, 23 maja.

Burmistrz tutejszy wróciwszy z Wiednia żalił się bardzo na to, że dziennikarstwo wzięło mu za złe, jakoby imieniem czy to Rady miasta, czy wyborców, ofiarował p Dunajewskiemu mandat do Sejmu, usprawiedliwiając się, iż on to uczynił tylko w imieniu własnem, zapytując kandydata, czy mandat przyjmie, a opierając się na znajomości stosunków miejskich, zaręczył mu, że wybór jego nie podlega najmniejszej wątpliwości.

Wczoraj było posiedzenie Rady miejskiej, na które zgromadziło się 20 radnych.

Otóż przed porządkiem dziennym radni pan Głębocki i dr. Borbacki urządzili nam prawdziwą niespodziankę, albowiem jeden z nich postawił wniosek, że Rada pochwala krok pana burmistrza i za swój go poczytuje, mając sobie za zaszczyt, iż Ekscelencya mandat ten przyjmuje, drugi zaś, że go Rada miasta kandydatem do Sejmu mianuje. Pomimo opozycyi przeciw tym wnioskom, uchwaliła Rada 18 głosami przeciw 2 wniosek pierwszy z tą uwagą, że Rada miasta wystosuje do dzienników odezwę, usprawiedliwiającą krok p. burmistrza. Wniosek drugi upadł, a Rada pozostawi utworzyć się mającemu komitetowi przedwyborczemu stawianie kandydatów.

Nowy Targ, 22 maja.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie powiatowego komitetu przedwyborczego pod przewodnictwem marszałka powiatowego, ks. Piotra Krawczyńskiego.

Jako kandydat na posła z kuryi małej własności w Nowotarszczyznie zgłosił się tylko Edward hr. Raczyński, który przedstawił swój program działalności, jaką w razie wyboru zamierza rozwinąć w Sejmie. Pomimo licznych interpelacyj, kandydat nie wyjawił swoich przekonań politycznych, poprzestając tylko na obietnicach pracy w Sejmie na korzyść powiatu. Wobec tego, że zgłosił się tylko jeden kandydat, uczynił adw. dr. Kozłecki wniosek, aby kandydaturę hr. Raczyńskiego przyjąć do wiadomości, a orzeczenie, kogo komitet ma wyborcom przedstawić, odroczyć, gdyż jeszcze może zgłosić się inny kandydat oprócz hr. Raczyńskiego. Wniosek ten odrzucono jednak i przystąpiono do głosowania co do osoby kandydata, którego komitet ma wyborcom polecić i przedstawić. Wobec braku innego kandydata, hr. Raczyński otrzymał wszystkie głosy z wyjątkiem jednego.

Wybrano następnie komitet wykonawczy, który natychmiast się zebrał i zamianował subkomitety w niektórych znaczniejszych gminach.

Rzeszów, 23 maja.

Ruch wyborczy zaczyna się u nas ożywiać. Dotychczasowy poseł na Sejm krajowy członek Wydziału krajowego dr. Rybicki przybył tutaj zdać relacyę wyborcom swoim z dotychczasowej działalności i poprzeć osobiście swą kandydaturę, jak sam twierdzi już po raz ostatni. Jako poważny kandydat zjawia się tutejszy burmistrz dr. Zbyszewski, popierany bardzo przez stan miejski. Zwolennicy nowości projektują kandydaturę prof. Rosenblatta z Krakowa, który jednak miał stanowczo propozycyę tę odrzucić.

Przy wyborach z mniejszych posiadłości dotychczasowy poseł Ludwik hr. Wodzicki nie ma szans utrzymania się, a zresztą kandyduje on w innym powiecie. O innym kandydacie dotąd mało słychać.

Dnia 22 b. m. odbył się we Lwowie zjazd delegatów, zwołany przez lwowski oddział komitetu centralnego.

Przewodniczący p. Polanowski zagaił wspomnieniem o zgonie śp. hr. Alfreda Potockiego. Uchwalono wysłać telegram kondolencyjny do rodziny. Następnie postanowiono wysłać telegram do ks. Adama Sapiehy z życzeniem rychłego powrotu do zdrowia.

Poczem przystąpiono bez dyskusyi do wyboru 5 członków do komitetu. Przy pierwszem głosowaniu otrzymali absolutną większość tylko pp. dr. Skałkowski Tadeusz, Gniewosz Stanisław i hr. Golejewski Ant. Reszta głosów rozstrzeliła się między pp. Sygurda Wiśniowskiego, dr. Zgórskiego i dr. Wernickiego.

Po tem głosowaniu zabrał głos p. Sygurd Wiśniowski i oświadczył, iż o ile wyrozumiał od delegatów, którzy dziś z komitetem się układali, stanął układ, mocą którego miało być wybranych do komitetu centralnego trzech członków z miast. Ponieważ jednak rezultat pierwszego głosowania okazał, iż układ ten nie został dotrzymany, przeto...

Tu przerwał przewodniczący p. Polanowski i zaprzeczył istnieniu układu, o którym mowca wspomniał gdyż o ile mu wiadomo, odbyła się tylko pogadanka prywatna!

P. Wiśniowski odpowiedział na to, iż nie rozumie, w jaki sposób sprawy publiczne z prywatnych pogadanek mogą być traktowane i oświadczył, że prosi, aby na niego nie głosowano, bo o honory osobiste nie dba, a nie chciałby zasiadać w komitecie jako jedyny przypadkowy członek, mieszczanin. Mógłby przyjąć ten wybór tylko w gronie członków, wybranych do komitetu przez zgromadzenie w uznaniu, że miasta polskie zasłużyły na to, aby w nim były reprezentowane. Ponieważ jednak rezultat pierwszego głosowania i duch zebrania wskazują, iż ono nie uznaje powyższej zasady, przeto prosił, aby na niego więcej nie głosowano.

Po tem przemówieniu, przystąpiono do wyboru ponownego 2 członków — i po kilkakrotnem głosowaniu wybrani zostali pp. Niezabitowski Wł. i hr. Koziebrodzki Władysław. Tak przeto nie został żaden miejski delegat wybrany.

Następnie otworzył przewodniczący dyskusyę nad różnemi sprawami. Deleg. p. Znamirowski odczytał rezolucyę wyborów pow. borszczowskiego, aby wybierać z kuryi wiejskiej tylko takich [illegible] bez względu [illegible] ich [illegible], którzy zawsze i wszędzie stać będą na straży praw i potrzeb włościańskich.

Dr. Goldmann zaznaczył ze smutkiem, że żywioł miejski nie znalazł uznania w zgromadzeniu i że przy wyborze wcale go nie uwzględniono. Jest to lekceważenie, niczem nie uzasadnione. Następnie wspomniał o komitecie dla miast i miasteczek, który chciał kierować akcyą wyborczą obok centralnego komitetu, działając z nim ręka w rękę. W końcu odczytał program uchwalony na wiecu delegatów miejskich 28 kwietnia b. r., za którym oświadczyło się już 66 miast i miasteczek.

Hr. Wojciech Dzieduszycki oświadczył, że jakkolwiek jest członkiem komitetu centralnego, nie przemawia w jego imieniu. Przyznaje, że w programie komitetu miejskiego jest wiele rzeczy bardzo sympatycznych, — ale — to ale było bardzo niewyraźne i niepochwytne, — mowca mówił coś o solidarności, o patryotyzmie, ale w końcu również zaznaczył, że źle się stało, że miejski żywioł nie został do komitetu powołany.

Del. p. Borowski (podhajecki) zapytał prezydyum, jak to można było zrobić od 16 do 22 b. m., aby w tak krótkim czasie zwołać zgromadzenie, wybrać komitet, delegata i wyszukać odpowiedniego kandydata, dlatego oświadcza, że w tym kierunku nic nie może pewnego powiedzieć.

Zjazd wybrał komisyę do zmiany regulaminu wyborczego, przez Koło sejmowe uchwalonego. Do komisyi weszli pp. Dzieduszycki Wojciech, dr. Skałkowski Tadeusz, Borowski Michał, Czartoryski Jerzy, Ostaszewski Kazimierz, Koziebrodzki Władysław i Polanowski Stanisław.

Oddział lwowski komitetu centralnego odbył zaraz po zjeździe posiedzenie, na którem obradował nad pismem komitetu dla miast i miasteczek i uchwalił nie 5 ale 3 członków tegoż komitetu do grona swego zaprosić, a mianowicie pp. Ostaszewskiego, Michalskiego i Goldmana. Że zaś komitet centralny ma prawo przybrania sobie 5 członków, przeto zaprosił jeszcze pp. Zajączkowskiego Liberata i rabina Ettingera.

Dziennik Polski pisze:

„Donoszą nam z Jarosławia, że nader liczne i poważne grono wyborców miasta Jarosławia ofiarowało mandat na posła do Sejmu krajowego hr. Stanisławowi Badeniemu.

„Owoż dowiadujemy się, że hr. Stanisław Badeni, jakkolwiek uważałby ten mandat za nader zaszczytne odznaczenie, ze względu na to, iż przez długi szereg lat mandat ten piastował ś. p. ojciec jego, mimo to w Jarosławiu kandydować wcale nie zamierza i ofiarowanego mandatu by nie przyjął. Hr. Badeni od lat 15 bierze żywy udział we wszystkich pracach publicznych, powiat kamionecki ma w nim niewątpliwie gorliwego obrońcę, a co najważniejsze, lud okoliczny okazuje mu na każdym kroku swe zupełne zaufanie, co w dzisiejszych czasach nie tak łatwo zdobyć sobie można. Nic dziwnego zatem, że hr. Badeni, ceniąc sobie wysoce to zaufanie, nie chce sam opuszczać okręgu wyborczego, z którego dotąd posłował, ale przyjmie mandat z tego okręgu, jeśli tamtejsi wyborcy zaszczycą go i nadal swem zaufaniem.“

Deputacya włościan z powiatu śniatyńskiego była 23 b. m. na audyencyi u p. namiestnika i wręczyła mu obszerny memoryał w sprawie działań urzędników politycznych przy przeszłorocznych wyborach do Sejmu, prosząc zarazem, by nakazał podwładnym sobie organom, iżby nie mięszały się do nadchodzących wyborów.

Namiestnik przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i przyrzekł uczynić wszystko, co jest w jego mocy, by akcya wyborcza ani na chwilę nie zeszła z drogi legalnej.

W Brzeżanach odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem postawiono kandydatury radcy sądowego Albina Turzańskiego, Henryka Szeliskiego właśc. dóbr, radcy sądowego Kaszewskiego i sędzi Sawczaka. Zgromadzenie nie powzięło żadnej uchwały; kogo komitet postawi, nie wiadomo.

Odpowiedź.

Nie ma dnia, żebyśmy nie byli przedmiotem dzikich napaści ze strony naszych pseudo-konserwatywnych organów. Wczoraj *Przegląd* — dzisiaj *Czas*. A wszystko na temat wyborów, chociaż codzień „z innej beczki“.

Pod tytułem „Manewr wyborczy *Nowej Reformy*“ uderza na nas *Czas* wczorajszy za nasze artykuły o „pomnożeniu sił konceptowych w sądownictwie“ — twierdząc, że jeżeli zakwestyonowaliśmy cyfrę rzeczywistego pomnożenia, przez ministra zapowiedzianego, to w tym celu, aby obniżyć zasługę posłów, którzy kwestyę naprawy sądownictwa poruszyli. Moglibyśmy zarzut odwrócić i powiedzieć, że *Czas* wyzyskuje tę sprawę na rzecz osobistej reklamy dla swoich przyjaciół. Nie o „manewr wyborczy“ nam szło, ale o rzecz samą. Czy rachunek *Czasu* co do liczby nowych posad jest słuszny, czy też nasz — o tem jeszcze osobno pomówimy, dziś tylko zaznaczamy, że żadną miarą nie możemy się zgodzić na ten sposób rachunku, żeby usystemizowanie posad istniejących było „pomnożeniem sił“, bośmy zawsze przez „pomnożenie sił“ rozumieli dodanie nowych sił do tych, jakie są, a chyba i kraj cały tak to rozumieć musiał. Żeśmy w rachunek nasz wzięli tylko okręg apelacyjny krakowski jest rzeczą bardzo naturalną — na razie skorzystaliśmy z tego materyału, jaki mieliśmy pod ręką. Cyfry 71, o którą ma być podwyższony personal w okręgu lwowskim, nie zamilczaliśmy — cyfra ta była w sprawozdaniach naszych kilkakrotnie podana. Fałszywie twierdzi *Czas*, jakobyśmy tej sprawy nigdy dotąd należycie nie popierali — a z twierdzeniem tem nie po raz pierwszy w piśmie tem się spotykamy. Przeciwnie — myśmy sprawę przed kilku laty pierwsi w naszem piśmie podnieśli, myśmy w mozolnie zebranych statystycznych zestawieniach wykazywali, jak nędznie jest galicyjskie sądownictwo uposażone co do ilości sądów i ilości urzędników, myśmy w naszych budżetowych studyach co roku do tego przedmiotu powracali i spełniali obowiązek nasz wobec tej sprawy w sposób taki, jak dziennikarstwo spełniać go może: *gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo.* Nie czuliśmy przeto potrzeby wielką reklamą na rzecz tegorocznych — bardzo zresztą uznania godnych i przez nas w miarę uznanych usiłowań Koła polskiego, zasłaniać własnego dawnego tej sprawy zaniedbania, jak to inne dzienniki czyniły. Kto zaś lepiej sprawę popiera, czy ten, kto zadawalnia się małem, czy ten, kto dowodzi, że jeszcze za mało i że trzeba uzyskać więcej — to jest rzecz taktyki i sposobu postępowania nam się zdaje, że drugi sposób jest lepszy i od zabagnienia spraw strzeże. *Czas* przekona się rychło, iż to „pomnożenie sił“, jakie obecnie przyznano, jest niedostatecznem, a gdy zacznie się domagać, by pójść jeszcze dalej w tym kierunku, spotka się wtedy z uzasadnioną odpowiedzią: wszak byliście zupełnie zadowoleni, czegóż chcecie więcej?

Zarzuca nam dalej — że odwracamy uwagę na punkt inny, t. j. na reformę procedury, aby przy nim pomnożenie sił urzędniczych straciło zupełnie na znaczeniu, a zamilczamy, że mowcy Koła już należyty nacisk na to położyli. Nie zamilczamy, bośmy w sprawozdaniach z posiedzień Rady państwa o tem pisali, a mowę p. Bobrzyńskiego zamieścili w całości. Że zaś bez reformy

---

ZA „SMYRĄ“.

NOWELA

przez

Maryę Waligórską.

10 (Ciąg dalszy).

Dwa kubki napełnione czarnym napojem stały gotowo.

— Na, pij! — ozwała się Nastka, wtykając Julce jeden w rękę.

— Ja ta nie chcę takiego cuda — otrząsnęła się dziewczyna, ze wstrętem spoglądając na nieznany trunek.

— Oj głupia, głupia!... a dyć to kawa z *harakiem*, nie czujesz?

Przytknęła nos do kubka i rzeczywiście zapach rumu ją zaleciał.

Gospodyni szyderskim mierzyła ją wzrokiem. Nęcący zapach i wzrok ten podziałały skutecznie. Julka trąciła się z Nastką i zasłaniając po chłopsku twarz fartuchem, wychyliła kubek duszkiem. Przy końcu coś bardzo niesmaczne było, jakaś niemiła gęstość pchała jej się do ust. Odjęła kubek, na spodzie którego gęstą warstwą osiadły fusy.

— Jeszcze dwa! — zawołała podochocona Kukulanka.

Nie popłukując kubków gospodyni napełniła je powtórnie.

Julka już bez wzdragania się poniosła swój do ust, ale piła ostrożnie, żeby sobie mętami nie popsuć smaku przy końcu. Teraz w naczyniach gęstość osiadła prawie do połowy.

Dziewczętom ciepło się zrobiło, choć dzień pochmurny nie świecił słonkiem. Julka straciła nieśmiałość, oczy jej pałały, policzki zabarwił rumieniec.

— No, do trzeciego razu — namawiała Nastka.

Julka nie bardzo się opierała.

— Ale wylejta pani trochę tych mętów — odezwała się rezolutnie.

Gospodyni koso spojrzała na dziewczynę.

— Nie należy swoich trzech groszy wściubiać, gdy się kto na czem nie rozumie, moja panno! — odezwała się sucho. — To nie chłopski napój, którym trza przy spodzie na ziemię chlustać; w tej gęstości największa dobroć i cała moc rumu siedzi, tylko chłopski język do tego nieprzyzwyczajony.

Julka, zawstydzona okrutnie, porwała kubek, który gospodyni perorując napełniła i wychyliła go raptownie.

Widać, że jej chłopska gęba nie do takich dobroci przeznaczoną była, bo zaczęła krztusić się i wypluwać fusy, które jej usta napełniły. Nastka aż się za boki brała od śmiechu wtórowali jej mężczyzni podochoceni już na dobre. Siedząc koło stołu popijali herbatę z arakiem, piwo i *smyrę*; mięszanie napojów, więcej może niż ilość, zawróciło im głowy.

Cyganek, czerwony jak ćwik, *sumitował* się na coś okrutnie pijaczynie z którym się wdał w pogawędę. Franek gwizdał i spozierał dziwnie jakoś na Nastkę, którą czarne kubki okrasiły rumieńcem młodości.

Matus bliziutko przystąpił do krztuszącej się jeszcze Julki.

— *Pódź* na miasto *dzieucho*, kupię ci *modre* paciorki i pierścionek, *pódź!*

Dziewczyna uśmiechała się przez łzy, które jej napłynęły do oczu wskutek kaszlu.

— Pójdę z wami, jeszczebyście zbłądzili sami — wtrąciła Nastka.

— I ja — dorzucił Franek.

— My *ta* ostaniemy, bo nas *setnie* łamie po kościach — odezwał się Cyganek, a wszyscy starsi kiwnęli głowami potakując.

Nastka odwinęła ze szmatki kilka austryackich srebrników i położyła je przed gospodynią.

— A to zkąd? — zapytała jejmość — przecie ja ruble z chęcią zmieniam, bo lubię wam wygodzić.

— Zawsze *ta* pani narzekali na nasze papierki, *ta* je wymieniłam u Dawidka na *Czerwonej*.

Suchą twarz kobiety ciemny oblał rumieniec.

— Po wiele? — zapytała drżącym od tajonej złości głosem.

— Po reński dwadzieścia.

— A ten cygan Dawid! to on was oszukał haniebnie, na każdym rublu straciliście dziesięć centów!

— Kiej pani dwa dni temu naszym ludziom i po dwadzieścia mieniać nie chciała.

— Dobre sobie te chłopy! z nimi i gadać nie warto!.... Jakem miała mieniać po dwadzieścia, kiedy stały ino po piętnaście? a że dziś są po trzydzieści, tobym wam była po trzydzieści zmieniła.

Ostatnie wyrazy wymawiała powoli, dobitnie, głośno, z wzrastającą irytacyą, zwracając się głównie do Nastki, która jej słuchała trochę zalękniona i zdziwiona, nie mogła bowiem pojąć, co było powodem złości tej zacnej osoby. A jednak nie trudno to było odgadnąć. Mieniała ona zawsze przemytnikom ruble na austryackie, pieniądze znacznie niżej kursu, i na tem zarabiała więcej może niż na trunkach. Dziś zarobek ten sprzątnął jej czarny Dawidek i nadal pewnie się go nie wyrzeknie. A był to przeciwnik silniejszy, bo pierwszy stykał się z przemytnikami.

— Tylko przyjdźcie wieczorem choć na godzinkę — szepnęła odchodzącym dziewczętom.

Gromadka wysypała się na ulicę rozochocona i gwarna. Nawet Julka i Matus stracili poprzednią nieśmiałość i szli sobie swobodnie, jakby gościńcem kalinieckim. Gapili się wprawdzie często i zagradzali drogę przechodniom, za co niejedno mniej przyjemne usłyszeli napomnienie, ale cóż ich to mogło obchodzić? Niech ludzie na nich swarzą, oni i tak popatrzeć muszą, bo im miasto nowina.

Nastka poprowadziła przez rynek na Sienną ulicę. Tu było dopiero co widzieć. Sklepy i kramy jedne koło drugich, pełne piękności rozmaitych. Kattaniczki gotowe, różowe i niebieskie, fartuszki z ząbkami i falbanami, wstążki cudowne, paciorków takie kupy, żeby w nich można przebierać jak w korcu ziemniaków, a wszędzie kupcowe i kupcy zapraszają gościnnie, często nawet za rękaw ciągną i przyniewalają do wyboru.

Julka teraz dopiero oceniła całą wyższość Krakowa nad Doliną. Oczy jej migotały chciwością posiadania jakiejś cząstki tych cudów, ale nie było za co ich kupić, bo ojciec zaledwo kilka rubli zebrał na *smyrę* „czarnemu Dawidkowi“.

Miała wprawdzie własne dwie złotówki w kieszeni, ale nie wiedziała czemu dać pierwszeństwo. Oszołomiona, zachwycona, stała z wytrzeszczonemi oczyma, z ustami napół rozwartemi. Nastka tymczasem przymierzała kaftaniki, chciała sobie wybrać jeden na strój ślubny, ale jakoś żaden nie *pasował* do jej szerokich pleców. Wciskała siłą ramiona w wązkie rękawy, ale szwy pękały z trzaskiem i żydówka czemprędzej go z niej zdzierała.

— Na tę drugą akuratby *pasował* — zaszwargotała, wskazując na Julkę.

— *Kiej* ja nie mam pieniędzy, — smutno wyrzekła Julka, a oczy jej chciwie tonęły w równiutkiej falbanie kaftanika.

— Co to *piądze*? kawalery są, to i *piądze* muszą *bić!* — ze szkaradnym grymasem odparła handlarka.

Julka zarumieniła się i ukradkiem spojrzała w stronę Matusa. Chłopak stał przy pobliskim kramie, przeglądając szklane paciorki.

— *Pódźno* Lulka! — zawołał migając na nią, a gdy się zbliżyła: — wybierz *se* które ci się spodobają — dodał z dumą.

Dziewczyna czarne oczy zatopiła w błyszczących kulkach i już sięgała po jedne, gdy ją coś za rękaw szarpnęło.

Obejrzała się. Za nią stała żydówka z kaftanikiem w ręku.

— Co to paciorki! to szkoda *piądzów* na takie *świństwo*, to się zaraz potłucze. To grzech takie *nic* kupować!

— Co to grzech! jaki grzech! co ty stara żydowico *szczekasz*? — wrzeszczała właścicielka kramu z paciorkami, katoliczka. — U was grzech kupować *parchy* przeklęte, wasze kaftaniki na szmaty się rozłażą, nim człek do domu zajdzie!

W ten sens prawiła póty, dokąd jej chrypka nie zatamowała głosu. Coś jeszcze jak pianie dobywało się z jej wzburzonej piersi, ale znaczenia słów nie rozróżniała już ani przeciwniczka, ani słuchacze.

Żydówka tymczasem, korzystając z czasu, kładła kaftanik na Julkę, która nie wiedziała, co się z nią dzieje. Dopiero gdy poczuła na sobie świeży, różowy perkalik, wróciła do przytomności, z przyjemnością zaczęła się przeglądać w lusterku, które jej kupcowa podała.

— Ce, ce, ce! śliczności dziewczyna! — szwargotała kupcowa, cmokając ustami.

— Ale przody luźne jak worki — zauważyła Julka.

— Co to luźne? gdzie luźne? Jakby nie były luźne, to by były ciasne; no, co? nie prawdę ja gadam?

— *Dyć* prawda — odparła przekonana.

— A wiele za niego? — zapytała głosem drżącym od niepokoju.

— Ja nigdy nie chcę korzystać z wiejskich *ludsiów*, *one* są moje najlepsze przyjaciele.

— Ale wiele za niego?

— Półtora papierka. To tak jakbym bratu sprzedała! Ono mnie samą więcej kosztuje, ale co ja winna, że mi się panna tak spodobała.

— Półtora papierka! — z przerażeniem powtórzyła Julka i chciała kaftanik zdejmować, choć jej się łzy w oczach kręciły. Ale żydówka nie pozwoliła na to.

(D. c. n.)

procedury pomnożenie sił mało ma znaczenie, przyczem każdy ze sprawami temi obeznany.

Nie ma *Czas* dość słów oburzenia na nas z powodu tego, co napisaliśmy o p. Madeyskim (nie wymieniając jego nazwiska), iż „podobno" jest jeszcze ministerstwie w pracach ustawodawczych pomocnicze zatrudniony. Napisaliśmy — co było w kraju i Wiedniu bardzo głośne, co sobie wszyscy opowiadali, co można było z ust posłów słyszeć. Napisaliśmy w dobrej wierze, a gdy dr. Madeyski przysłał nam sprostowanie, bezzwłocznie zamieściliśmy jego pismo, dodając, że cieszymy się, iż w ten sposób raz na zawsze uchyloną zostanie pogłoska, która się tak uporczywie utrzymuje. Przykro nam, że powtórzyliśmy błędną pogłoskę — ale posłowie Madeyskiemu wyrządziliśmy przez to przysługę, bo miał sposobność pogłosce stanowczo koniec położyć.

Król Humbert w Berlinie.

Onegdaj z powodu pobytu króla włoskiego w stolicy niemieckiej odbyła się wielka parada wojskowa, którą dowodził osobiście cesarz Wilhelm, składając raporta królowi Humbertowi. Parada zaczęła się o 9 rano, a skończyła o 11.

O szóstej wieczór tego samego dnia dano na cześć króla włoskiego uroczysty obiad, w t. zw. sali białej, który miał charakter przeważnie wojskowy. Dlatego też z kobiet była na obiedzie tylko cesarzowa Augusta, trzy księżniczki i kilka dam dworskich; mężczyźni przeważnie tylko wojskowi; hr. Herbert Bismark i minister Bötticher zaproszeni byli w charakterze oficerów i byli w swych uniformach wojskowych, pierwszy jako oficer dragonów, drugi jako oficer piechoty. Stół był bogato zastawiony i ozdobiony pysznemi kwiatami; na szczególniejszą uwagę zasługuje wielka srebrna zastawa w kształcie okrętu, dar miast pruskich ofiarowany cesarzowi w dzień jego wesela. Kilka minut po szóstej królowie i książęta weszli do białej sali: najpierw król Humbert w niebieskim uniformie huzarskim swego pułku heskiego z żółtą wstęgą orderu czarnego Orła, prowadził pod rękę cesarzową Augustę, która była w czarnej jedwabnej sukni również ze wstęgą czarnego Orła na piersi i z wielkim brylantowym dyademem we włosach; za nimi cesarz Wilhelm w generalskim uniformie z księżniczką Meklemburską; dalej książę Henryk, książę Albrecht pruski, włoski następca tronu z księżniczką Karoliną Meiningeńską i t. d.

Przy stole pierwsze miejsce zajął naturalnie król Humbert, po prawej ręce króla włoskiego cesarz Wilhelm II, po lewej cesarzowa Augusta; obok cesarzowej włoski następca tronu, a obok cesarza księżniczka meklemburska, za nią ks. Henryk i t. d. Z powodu wojskowego charakteru obiadu minister wojny Verdy du Vernois zajął honorowe miejsce vis-à-vis cesarza; po lewej ręce ministra siedział ambasador włoski hr. de Launay, po prawej hr. Herbert Bismark, a obok niego włoski minister Crispi, do którego cesarz kilkakrotnie zwracał się z uprzejmą rozmową. Ożywiona rozmowa toczyła się między królem Humbertem i cesarską parą. Muzyka zastosowaną była głównie do charakteru gości: najpierw odegrano marsza rodziny sabaudzkiej, następnie włoskiego marsza bersalierów, na zakończenie — kontredans honorowy, grany na weselu Humberta w 1868 r.

Podczas obiadu cesarz Wilhelm wzniósł toast, dziękując królowi za przyjaźń, okazaną mu temi odwidzinami, a w końcu rzekł: „Tak samo wojska moje przepełnione są wdzięczną dumą, iż dozwolonem im było przedefilować przed waszą królewską Mością. Przypominając sobie z radością wspaniałą rewię wojskową w Rzymie, wznoszę puhar i piję zdrowie waszej królewskiej Mości i dzielnej armii królewskiej, niemniej wznoszę toast na cześć niezachwianej przyjaźni z domem Sabaudzkim, którego dewiza: *sempre avanti Savoya!* doprowadziła do zjednoczenia Włoch. Niech żyje król Umberto!

Po tych słowach cesarz i cesarzowa trącili się z królem włoskim, a muzyka zagrała królewskiego marsza włoskiego.

Król Humbert dziękując z głębokiem wzruszeniem za wyrażone uczucia, odezwał się po włosku temi słowy:

„Dziękuję waszej cesarskiej mości za okazaną mi serdeczność. Moja podróż do Berlina była wzniosłym obowiązkiem wdzięczności.

„Pewien jestem, że słowa, które tu wypowiadam, mieszczą w sobie duszę Italii i echo słów tych w całych odezwie się Włoszech.

„Niemcy i Włochy po dokonanem ich zjednoczeniu stały się rękojmią pokoju europejskiego. Moje wojsko, o którem tak zaszczytnie wyrazić się raczyłeś, Najjaśniejszy Panie i armia waszej cesarskiej mości, której pojedyncze świetne kolumny miałem sposobność podziwiać, będą umiały spełnić wielkie swe zadanie. Wznoszę puhar na cześć waszej cesarskiej mości, waszej cesarskiej. Piję na cześć przesławnej armii i za pomyślność państwa niemieckiego".

Toast ten przyjęto z pełnem uznaniem milczeniem, ale na twarzach wszystkich obecnych widać było wielkie zadowolenie z powodu słów, wyrzeczonych przez króla włoskiego....

Wieczorem tego samego dnia odbyło się przedstawienie galowe w operze. Moltke siedział w loży obok Crispiego. Cesarz Wilhelm był pierwszy raz w teatrze od czasu żałoby.

Listy z wystawy powszechnej.*

Paryż, 20 maja.

Kto teraz jedzie do Paryża w nadziei ujrzenia wystawy powszechnej w całej jej pełni, dozna niezawodnie przykrego rozczarowania zaraz w chwili, kiedy tylko postawi stopę na polu marsowem. Można śmiało powiedzieć, że cała wielka przestrzeń: „*Trocadéro*", pole marsowe, *quai d'Orsay* i *l'esplanade des Invalides*, która obejmuje przestrzeń 843590 metrów kwadratowych, dorównywa olbrzymiemu warsztatowi, w którym tysiące a tysiące rozmaitych robotników dniem i nocą pracują z gorączkowym pospiechem Budynki wystawy jeszcze niezupełnie skończone, a tam, gdzie budynek skończony ustawiają dopiero przedmioty. Nawet widome znamię wystawy, wieża Eiffel, chociaż skończoną została co do głównej swej budowy, zamkniętą jest wokoło na dole, ponieważ nie wszystkie jej szczegóły jeszcze skończone i mnóstwo robotników pracuje po wszystkich jej piętrach. Słychać więc ciągle kucie na kolosie żelaznym, a i wszędzie indziej pracują, zwożą materyały, wożą skrzynie, ruch pracy nadzwyczajny, który jednakże przeszkadza i utrudnia zwidzającym wystawę zobaczenie i tego, co już jest gotowem.

Wystawa jest w połowie tylko uporządkowaną. Wprawdzie postępuje wszystko z szybkością pary naprzód przy nadzwyczajnem natężeniu ludzi, zwierząt i maszyn, nie mniej przeto czekać będzie trzeba jeszcze kilka tygodni, może nawet do końca czerwca, zanim wszystko będzie na swojem miejscu. Miejscowe dzienniki zamilczają dużo o chaotycznym ruchu, jaki panuje na widowni wystawy, one tylko półgębkiem wspominają o nieskończeniu wystawy, wyrażając nadzieję, że z końcem bieżącego miesiąca lub najdalej do 10 czerwca wszystko będzie w porządku. Czynią one to w interesie samej wystawy, ażeby obcych nie odstraszać od przybywania do Paryża. Bądź co bądź jest to szalbierstwo, powiedzmy wręcz, trochę nawet nieuczciwe, ponieważ naraża przybywających często z bardzo dalekich stron a nawet z innej części świata na niemiły zawód i na wydatki, gdyż taki gość, przyjechawszy raz do Paryża, a chcąc widzieć wystawę w całości, albo musi tu czekać tygodniami i wydać sporo grosza lub też zobaczywszy tylko część gotową wystawy, odjechać do domu, chybiwszy właściwie celu kosztownej podróży.

Uważamy za obowiązek nasz publicystyczny przestrzedz pod tym względem naszych rodaków. Kto się wybiera od nas na wystawę niechaj nie puszcza się wcześniej w podróż. jak około 20 czerwca.

Gdzieindziej t. j. w innem mieście jak Paryż, nie mianoby nawet odwagi otwierać wystawy w tym stanie, w jakim ona znajdowała się 5 maja. Ale kierownicy wystawy powszechnej znają dobrze teren, wiedzą, że co nie wolno byłoby innej stolicy europejskiej, Paryżowi wolno i że obcy, który tu przybędzie, chociażby z najdalszych stron, z Afryki, Kaukazu, Indyj lub południowej Ameryki, nie mówiąc już o bliższych krajach. dozna wprawdzie na polau marsowem rozczarowania, ale za to znajdzie rewanż w samym Paryżu, który go niezawodnie zachwyci i olśni swoim przepychem, wykwintnością i wielkością, porwie w szalony wir swego życia i ostatecznie przedstawi mu tyle ciekawych osobliwości, takie ogromne skarby sztuki, umiejętności i w ogóle rzeczy widzenia godnych, że nie jeden zapomni chwilowo o wystawie i znajdzie dość zajęcia i rozrywki na tygodnie, czekając cierpliwie na skończenie wystawy, byle sakiewka była zasobną w napoleondory lub pugilares w bilety bankowe.

Paryżowi wszystko uchodzi. Dowodem tego, że już teraz, pomimo nieskończenia wystawy, pełnym jest obcych, przybyłych literalnie z wszystkich stron świata. Słychać wprawdzie tu i owdzie narzekania z powodu „nieuporządkowanej jeszcze" wystawy, ale są to narzekania luźne, przelotne, a natomiast pełno obcych na bulwarach, ulicach, na polach elizejskich i w publicznych lokalach tak dalece, że fizyognomia miasta w pewnych dzielnicach przybrała cechę międzynarodową. Szczególnie wieczorem na „wielkim bulwarze" i w przyległych ulicach, wre „szalono i przednio" życie paryskie z domieszką malowniczych lub charakterystycznych żywiołów obcych. Barwne stroje narodowe Arabów, Turków, Tunetańczyków, Anamitów, Indyan i rozmaitych plemion murzynów napotkać można na każdym kroku. Przedstawiciele narodów i ras wschodnich, snać także lubują się wykwintnością stolicy nadsekwańskiej. Widać na ich smagłych brunatnych, oliwkowych, lub czarnych twarzach pewien zachwyt zadowolenia. Postępują oni z poważną grandezzą bulwarami, oglądają dziwa wystaw sklepowych, podziwiają tu i owdzie efektowne oświetlenia lokalów poszczególnych, a wreszcie siadają sobie w kawiarni przy stolikach zastawionych na trotoarze, przyglądając się ciekawie powodzi przechodniów i szalonemu ruchowi wehykułów. Spokojną naturę wschodnią uderza, oszołamia ten ruch gorączkowy paryskich bulwarów, trwający niemal noc całą. Szczególnie „Café Americain" ma siłę przyciągającą dla synów Azyi i Afryki. Tu przesiadują oni przy „mazagran" wieczorem całe godziny, podziwiając szykowny demi-monde paryski. Tu i owdzie nawiązuje cywilizowańszy Arab lub Tunetańczyk rozmowę z szczebiotliwą swą sąsiadką, ale konwersacya nie idzie gładko: aga lub bey, chociaż mówi trochę po francusku, nie rozumie szczebiotu paryskiego, chyba piąte przez dziesiąte, a sąsiadka także jego francuszczyzny prawie nie rozumie. Słychać więc zbyt często z jednej i drugiej strony powtarzane zapytania: „*comment*"? a następnie *qu'est ce que Vous desires?*" „*j'ne comprend pas*" — gestykulacya sprowadza w takich razach zwykle porozumienie. Agowie, beje płacą „*sherry cobler*", „*bock*" lub szampana i dają na pamiątkę sąsiadkom złote sztuki monety, poczem obopólne „*enchanté*"....

Wystawa także bardzo dobrze uczęszczana. — W zwyczajne dnie bywa około 60,000 osób zwiedzających, w niedzielę dochodzi ich liczba do 100,000. Jest to bardzo wysoka cyfra, jeśli się zważy, że to dopiero początek wystawy i sezonu turystowskiego w ogóle i że, co najgłówniejsza, wystawa — nieskończona.

Zaznaczyliśmy już powyżej, że przestrzeń wystawy obejmuje 843590 metrów kwadratowych czyli 83 hektarów. Wystawa dzieli się terytoryalnie na pięć części: pole marsowe (*champ de Mars*), pałac Trocadero z ogromnym ogrodem, brzeg Sekwany między *pont d'Iena* i *pont d'Alma, quai d' Orsay* i *l'esplanade des Invalides*. Z Trocadero idzie kolej żelazna na esplanadę inwalidów ułatwiającą gościom zwiedzanie wystawy. Przestrzeń tej kolei wynosi około czterech kilometrów, co daje poniekąd wyobrażenie o olbrzymich rozmiarach wystawy. Ale kolej żelazna nie obejmuje wystawy w całej jej długości. Chcąc obejść całą wystawę trzeba co najmniej zrobić 7 kilometrów drogi.

Wystawa jest w ogóle wspaniałą i prześliczną. Jest to ogromne miasto imponujących gmachów, przepysznych pałaców, pałacyków, pawilonów, domów, budowanych wytwornie głównie z kamienia i kruszców przy pomocy cementu. Style całego świata są tu reprezentowane. Rozmaitość więc nadzwyczajna, gust ornamentyki niezrównany. Pełno polichromicznych ozdób, złoceń, keramiki, rzeźb. Z pewnością, że żadna z dotychczasowych wystaw powszechnych nie może się z obecną wystawą paryską co do wspaniałości gmachów i pałaców i ich architektonicznej wykwintności nawet i równać. Każdy niemal budynek wystawy jest skończonem cackiem artystycznem dla siebie, zacząwszy od głównego pałacu przemysłowego, galeryi maszyn, pałaców sztuk pięknych i sztuk wyzwolonych (*palais des arts libereaux*), rozmaitych, niezliczonych pawilonów a skończywszy na historycznych domkach, i pawilonach wschodnich (na esplanadzie inwalidów) a nawet i kioskach. Dodać trzeba, że pole marsowe, plac przed pałacem „Trocadero" i esplanada inwalidów, przestrzeń 81 hektarów, jeśli odliczymy od ogólnej przestrzeni wystawy 3 hektary, które obejmuje *quai d' Orsay* — zamienioną jest w park cudowny z prześlicznemi klombami, drzewami, kwiatami, kaskadami, statuami i rozmaitą inną ornamentyką. To tło, że się tak wyrazimy, wystawy nadaje ogromnie dużo uroku. W ogóle całe *arangement* wystawy jest wspaniałe, zachwycające, z gustem tylko Francuzom właściwym przeprowadzone. Nad tem miastem cudownych parków, czarujących pałaców i pawilonów króluje imponująca wieża Eiffel, cała z żelaza i szkła, której szczyt wznosi się przy wysokości wieży 300 m. i wysokości Paryża 333 m. nad poziom morza 633 metrów. Wieża ta, możemy twierdzić bez przesady jest cudem świata nowożytnego, a tak samo można także twierdzić i o „galeryi maszyn" gmachu olbrzymiej konstrukcyi z samego żelaza.

Z pałacu Trocadero, leżącego na prawym brzegu Sekwany, cudowny widok na pole marsowe. Jakże ztąd wygląda olbrzymio, zdumiewająco smukły, strzałą niemal w obłoki strzelający Eiffel — za nim cudowny park i całe wykwintne, barwne i złotem lśniące miasto wystawy jak na dłoni z wspaniałą, okazałą kopułą pałacu przemysłowego. Ogromna przestrzeń wystawy zasiana mrowiskiem ludzi. Na lewo w oddaleniu znacznem ćmi przy blasku słonecznym złocona kopuła pałacu inwalidów, gdzie spoczywają zwłoki Napoleona I. Widok niezrównany, pełen barw tęczowych, pełen życia i ruchu, widok znaczący tryumf cywilizacyi, pracy, wynalazków a zarazem i tryumf francuzkiej rzeczypospolitej, która zdołała tak wielkie dzieło z taką doskonałością przyprowadzić do skutku.

* Od drugiego naszego korespondenta.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 maja.

W rubryce „Wybory sejmowe" podajemy wiadomość o deputacyi włościan powiatu śniatyńskiego u p. namiestnika z prośbą o powstrzymanie agitacyi i nacisku organów rządowych przy zbliżających się wyborach do Sejmu. Odpowiedź p. namiestnika streszcza *Kuryer Lwowski*, z którego wiadomość tę czerpiemy, w ten sposób. że hr. Badeni przyrzekł zrobić co w jego mocy, aby wybory odbyły się legalnie. Śmiemy przypuszczać, że zachodzi tu jakaś wielka niedokładność w streszczeniu tej odpowiedzi. Jest ściśle obowiązkiem wszystkich powołanych do tego organów rządowych, czuwać nad legalnością wyborów; o tem osobno zapewniać nie potrzeba, i nie o to też prosiła deputacya włościan śniatyńskich. Wybory mogą być zupełnie legalne, mimo to, że była przy nich użytą presya ze strony organów rządowych. Deputacya śniatyńska prosiła, żeby nie było tej presyi, żeby organa rządowe powstrzymały się od wszelkiej agitacyi, w tym też kierunku pożądanem było jakieś oświadczenie, jakieś stanowcze przyrzeczenie szefa rządu. Byłoby zatem bardzo pożądanem, żeby nastąpić mogło autentyczne wyjaśnienie, jaką była odpowiedź namiestnika. Jest to ważne nie dla jednego tylko powiatu ale dla całego kraju, który coraz wyraźniej to wypowiada, iż pragnie pozostawienia mu zupełnej swobody w wyborach.

Z Austro-Węgier.

Organ skrajnych klerykałów austryackich *Graser Volksblatt* nie omieszkał skorzystać ze sposobności i nawiązując uwagi swoje do pobytu króla Humberta w Berlinie, radzi mu, aby przedewszystkiem oddał Rzym papieżowi, a za to powita go papież władcą Włoch, a nawet kto wie, czy nie pozwoli mu na wykonywanie pewnych funkcyj rządowych w Rzymie, tak jak to zresztą „dozwolone" było w swoim czasie cesarzom niemieckim. Naiwne te żądania, adresowane do monarchy obcego państwa, mogłyby wydać się śmiesznemi, gdyby nie stanowisko, jakie dzisiaj wobec rządu i kół parlamentarnych zajęła partya klerykalna. Pomijając owo powołanie się na rolę cesarzów niemieckich w Rzymie, której wznowienia nie życzyłoby sobie chyba dzisiaj papiestwo, wystąpienie klerykałów z argumentacyą tego rodzaju w chwili, gdy w Berlinie silą się Niemcy na zaznaczenie ścisłości trójcesarskiego przymierza, świadczy na wszelki sposób, iż klerykalna partya dąży dzisiaj do urzeczywistnienia swych skrajnych żądań, bez względu na wszelkie inne uboczne względy.

Dziennik Polski otrzymał z Wiednia wiadomość, iż dla przysposobienia sił nauczycielskich dla szkół przemysłowych, postanowiło ministerstwo oświaty we większych miastach otworzyć pięciomiesięczny kurs naukowy dla nauczycieli szkół ludowych. Sprawa ta o tyle jest jeszcze niezupełnie załatwioną, że ministerstwo zwróciło się do pojedynczych Wydziałów krajowych celem nawiązania rokowań co do środków pokrycia kosztów.

N. fr. Presse donosi, że ministerstwo postanowiło objąć w zarząd państwa kolej lwowsko-czerniowiecką, a odpowiedni reskrypt wydany zostanie w tych dniach do Towarzystwa. Objęcie zarządu nastąpi na podstawie ustawy z roku 1877, zatem zbyteczne będą merytoryczne rokowania, lecz odbędą się tylko rokowania względem urzędników i w sprawie kolei lokalnych, których zarząd ma także przejść na państwo. Rząd będzie prowadził zarząd i rachunki Towarzystwa. Wszystkie linie przydzielone zostaną dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie.

W węgierskiej Izbie deputowanych przy obradach nad budżetem ministerstwa oświaty oświadczył pleban ruski ks. Jirczak, że Rusini zawsze połączeni byli sympatyą z Węgrami, odwoływał się do Izby i rządu, aby wspierały rozwój cywilizacyjny narodowości ruskiej i przemawiał za narodową polityką na polu oświaty, aby różnym narodowościom dać sposobność nauczenia się języka węgierskiego, przez co się wzmocni uczucie łączności między niemi. Mowa ta przyjętą była żywemi oklaskami.

Zmowy robotników w Austryi.

Domysły nasze o wybuchu zmowy w kopalniach węgla w Kladnie w Czechach sprawdzają się. Ostatnie wiadomości głoszą, że w szybie „Mayrau", własności pragskiego Towarzystwa przemysłu żelaznego, zawiesiło roboty 900 górników we wtorek wieczór, a na drugi dzień w ślady ich wstąpili górnicy z szybu „Franciszka". W trzech innych szybach, należących do Towarzystwa, pracują jeszcze robotnicy. Na razie górnicy, należący do zmowy, nie złożili swoich żądań, tylko zapowiedzieli bezrobocie. Dyrektor Towarzystwa pragskiego, Karol Wittgenstein, udał się do Kladna.

W Pradze wybuchło wczoraj z uderzeniem godziny 12 w południe bezrobocie woźniców i konduktorów tramwajowych na wszystkich liniach, tak iż jednej chwili zatrzymano wozy tramwajowe, a służba opuściła swoje stanowiska. Publiczność zdumiona w wielu miejscach odegrała rolę woźniców, kierując wozami i popędzając konie. Spokoju dotąd nie naruszono. Służba tramwajowa domaga się jednego dnia wolnego w tygodniu, a deputacya z ich grona udała się do dyrektora policyi z oświadczeniem, iż wrócą do pracy, gdy Towarzystwo tramwajowe (belgijskie) uczyni zadość ich życzeniu. Obecnie toczą się rokowania między delegatami służby, a dyrektorem tramwajowym Storkiem i prokuratorem państwa Bielskym. Na razie jednak przestały zupełnie w całem mieście kursować wozy tramwajowe.

W Bernie trwa przy zmowie znaczna część robotników w fabrykach sukna, a przykład ten zachęcił także robotników w sąsiedniej fabryce sukna w Switawce. Ponieważ zapowiedziano tutaj wybuch ogólnej zmowy na piątek, więc żandarmerya przedsięwzięła środki ostrożności.

Z Niemiec.

Z końcem b. r. kończy się okres ustawodawczy parlamentu niemieckiego, skutkiem czego miały być w jesieni rozpisane nowe wybory. Tymczasem *Der Hamburgische Corresp.* donosi, „z pewnego źródła," iż nowe wybory odłożone będą na czas późniejszy a rząd zamierza zwołać parlament jeszcze na sesyę jesienną, celem załatwienia administracyjnych spraw cesarstwa i ustawy o socyalistach w jednym lub drugim kierunku, jeszcze przed upływem bieżącego okresu ustawodawczego.

W kołach parlamentarnych rozeszła się w Berlinie wiadomość, iż po uchwaleniu ustawy o zaopatrzeniu robotników, której trzecie czytanie właśnie się odbywa ogłoszoną będzie sankcya tej ustawy w sposób uroczysty, jako uwieńczenie reformy socyalnej. Jak 17 listopada 1881 r. wydane być ma orędzie cesarskie z oznajmieniem, że reformy w orędzie z r. 1881 zakreślone, zostały dokonane.

Wczoraj spodziewano się przybycia Bismarka na posiedzeniu parlamentu, gdzie miał odpowiedzieć na głosy posłów włoskich w sprawie podróży króla Humberta do Berlina.

Zmowy robotników w Niemczech nie ustają a bezrobocie westfalskie, które już za ukończone uważano, wybuchło na nowo, lub raczej przeciąga się w nieskończoność Poseł Hammacher przybył do Dortmundu, aby zażegnać burzę, wznieconą podobno przez agitatorów, podburzających robotników, którzy też ulegli tym wpływom i znowu od robót się usunęli. W Bochum i Essen zmowa wprawdzie ucichła prawie zupełnie, z bardzo małemi wyjątkami, lecz za to wzmogła się w Gelsenkirchen, gdzie na zgromadzeniu robotników w środę uchwalono jednogłośnie, aby dalej wytrwać przy zmowie, aż właściciele przyjmą stawiane im warunki. Robotnicy zastósowali się do tej uchwały, lecz zachowują się spokojnie. W piątek odbyć się miały narady delegatów robotników a od ich wyniku zależeć będzie dalszy przebieg bezrobocia w Westfalii.

Coraz większe rozmiary przybiera zmowa na Śląsku górnym, zwłaszcza w Kattowicach. Odznacza się ona tutaj brakiem wszelkiej organizacyi: robotnicy stawiają żądania, każdy dla siebie z osobna, a gdy im uczyniono zadość, na drugi dzień występują z nowemi. Jeden z właścicieli podniósł górnikom płacę o $12^1/_2$ proc a pomimo tego w trzech jego kopalniach zaprzestać musiano robót. Ponieważ jedni robotnicy zmuszają drugich do zaniechania robót, sprowadzono szwadron ułanów do strzeżenia kopalń i powstrzymywania rozruchów. W Zabrzu i okolicy, gdzie bawi biskup wrocławski i bierzmuje ludność, obawiają się wybuchu zmowy, gdy biskup odjedzie. Prezydent objeżdża zagrożone i dotknięte zmową kopalnie. W ogóle panuje spokój skutkiem nagromadzenia wojska, lecz zmowa nie ustaje.

W Saksonii nie zmienił się stan rzeczy. W Chemnitz poczynili właściciele kopalń pewne ustępstwa co do wysokości płacy, lecz bardzo nieznaczne co do czasu pracy. Zresztą toczą się jeszcze rokowania między obu stronami. W Zwikau podjęli robotnicy pracę w kilku okręgach, lecz zawsze jeszcze 4000 robotników trwa przy zmowie.

Proces hennegawski.

Wszystkie okoliczności, towarzyszące procesowi socyalistycznemu w Mons, składają się w ten sposób, iż obalenie konserwatywnego gabinetu Beernaerta zdaje się być nieuniknionem. Minister sprawiedliwości Lejeune, należący do stronnictwa liberalnego, który od początku procesu usiłuje zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za czyny swych kolegów Beernaerta i De Voldera, nakazał swym podwładnym, aby bez względu na tajemnicę urzędu, zeznali wszystko o swych stosunkach z agentami prowokacyjnymi podczas zarządu poprzedniego ministra sprawiedliwości De Voldera. Skutkiem tego zeznania sędziów śledczych Notelteirs'a i Oblina wypadły jak najgorzej dla obecnego rządu belgijskiego. Niesłychane rewelacye tych świadków zdradziły wszystkie szczegóły wstrętnego systemu prowokacyjnego, jakim klerykalni ministrowie belgijscy posiłkowali się w walce z socyalizmem ku utrwaleniu swych konserwatywnych rządów Zbieg okoliczności zwrócił tę broń przeciwko Beernaertowi i de Volderowi. Dzisiaj nie ulega już żadnej wątpliwości, że ci dwaj ministrowie byli twórcami i kierownikami formalnego sprzysiężenia przeciwko państwu, a agenci ich posiłkowali się przytem dynamitem.

Wobec tych okoliczności odpowiedzialność za ten niefortunny proces spada poniekąd na prokuratoryę państwa. Ta jednak umywa ręce i składa całą winę na t. zw. *administration de la sureté publique*, t. j. na policyę polityczną, do której należeli tajni agenci ministerstwa. Wszyscy korespondenci brukselscy wyrażają przeświadczenie, iż proces hennegawski pociągnie za sobą niewątpliwie upadek obecnego gabinetu

Stosunek Rosyi do Francyi.

Jakby pod wpływem imponującego wrażenia, jakie powodzenie wystawy paryskiej sprawiło na wszystkie rządy europejskie, niemiecka i rosyjska prasa, czerpiąca natchnienie ze sfer rządowych, z widoczną przychylnością odzywa się obecnie o Francyi.

Między innemi *Nowoje Wremia* wyraźnie zmieniło ton wobec Francyi. Dziennik ten, który ostatniemi czasy pisywał filipiki przeciwko Francyi za wypadki w Sagallo, zamieszcza w ostatnim numerze obszerny artykuł wstępny, w którym rehabilituje Francyę odnośnie do sprawy Aszynowa i tak się w dalszym ciągu wyraża:

„Naród francuski pomógł nam wielce w przeprowadzeniu pewnych operacyi finansowych, które wpłynęły nader pomyślnie na ustalenie naszego kursu. W tych dniach zaś prezydent republiki z powodu dojścia do obywatelskiej pełnoletności następcy tronu cesarzewicza złożył oświadczenie, iż radosny ten dla Rosyi fakt znalazł żywy oddźwięk w sercach Francuzów. Wszystko to składa się jak najlepiej, ponieważ Francuzi są istotnie naturalnymi naszymi przyjaciołmi i sprzymierzeńcami, a sympatya nasza dla Francyi jest rzeczą dawno udowodnioną i codzienie stwierdzaną.

„Są to sympatye charakteru czysto-narodowego. Chociaż zupełnie niepodobni do Francuzów ani pod względem ustroju politycznego, ani nawet co do charakteru politycznego, przyjaźnimy się z nimi, my ludzie północy, stwierdzając maksymę, że ostateczności się schodzą. Nie granicząc ze sobą, nie mając tedy powodów do drobnych sąsiedzkich waśni, możemy śmiało zawierać trwałe przymierza z francuskim rozumem, z bajecznem uzdolnieniem rasy francuskiej i szanować w republice francuskiej przedewszystkiem i nadewszystko „republique des lettres". Na tym gruncie ludzie zbliżają się najbardziej i sądzą o sobie najbezstronniej.

„Dlatego to sympatya nasza względem Francyi ma od dawien dawna charakter cichego lecz trwałego przywiązania. A przywiązanie to przetrwało wszelkie próby, od wkroczenia do Paryża do upadku Sewastopola, próby wywołane zawsze li ambicyą lub nietrafną polityką cesarzy francuskich. Sprzeczaliśmy się tedy z cesarzami, kochając Francyę i nie przestając oddawać sprawiedliwości jej geniuszowi, pracowitości i wielkim zasługom. Rzeczywistych interesów, któreby w razie starcia wymagały wojny, nie posiadamy wcale. Francuzi i Rosyanie mogą żyć własnem swem, ukochanem przez siebie życiem politycznem, pozostawać wiernymi tradycyjnym formom władzy, jak to my czynimy, albo dążyć do ich zmiany, jak to czynią w ciągu bieżącego stulecia Francuzi. Ale we wszystkich innych sprawach możemy iść ręka w rękę i spieszyć sobie z pomocą, gdyby uboczna jakaś przyczyna zagroziła jednej stronie. Słowem, jest to przymierze, przymierze bez traktatów i drobiazgowych układów, ale oparte na przeświadczeniu o wzajemnej niezbędności. Kto wie? może takie przymierze jest właśnie najtrwalsze".

Ustawodawstwo robocze w Szwecyi.

Wobec wypadków, coraz wyraźniej uwydatniających społeczną doniosłość kwestyi roboczej, wszystkie rządy europejskie gorliwie zajmują się ustawodawstwem roboczem. Niemcy, jak wiadomo, pierwsze z mocarstw kontynentalnych wprowadziły tę kwestyę na porządek ustawodawczej działalności państwowej. Inne mocarstwa poszły za ich przykładem, a poniekąd i nawet wyprzedziły je liberalnością swych ustaw roboczych. — Szwecya, która zwykle gorliwie korzysta ze wszystkich dobrodziejstw postępu, mogących podnieść oświatę i dobrobyt niższych warstw ludności, w tym wypadku nie chce pozostać w tyle za innemi krajami. Przed kilku laty rząd szwedzki wyznaczył specyalną komisyę, której powierzono opracowanie ustaw roboczych. Komisya ta przedłożyła obecnie projekt zabezpieczenia robotników na starość. Według tego projektu, każdy poddany szwedzki, wpisany w regestr gminy, obowiązany jest zabezpieczyć się na starość, gdy dojdzie do 19 roku życia. Premię płaci sam ubezpieczający się, mianowicie od 19 do 28 roku życia; na mocy tego ubezpieczenia, gdy mu minie lat 60, ma prawo do rocznej renty 72 kron. Każdy jednak ma prawo zapewnić sobie i wyższą rentę roczną do wysokości 432 koron, naturalnie za opłatą odpowiedniej premii, która wynosi $1^1/_4$ korony tygodniowo. — Tym, którzy nie mogą sami płacić premii, dopomagać będzie gmina w kwocie po 13 koron rocznie dla 3 proc. całej ludności kraju. Według obecnego zaludnienia Szwecyi (przeszło 5 milionów), ogólny wydatek na ten cel, przypadający na gminy, wyniesie przeszło 2 miliony koron rocznie Projekt ten, skreślony jak się zdaje bardzo praktycznie w szczegółach, jest tylko wstępem do całego szeregu ustaw, jaki komisya ustawodawstwa roboczego ma wkrótce przedłożyć rządowi.

Kronika.

Kraków, 24 maja.

Wielki koncert jubileuszowy na cześć Oskara Kolberga odbędzie się, jak donosiliśmy, w piątek 31 bm. w sali Towarzystwa strzeleckiego. Początek o godz. pół do ósmej. Artystyczny kierunek objął dyrektor konserwatoryum p. Władysław Żeleński. W koncercie wezmą udział: chór włościan z Bierzanowa, panna Ryta Andrzejkowiczówna, dr. Franciszek Bylicki i orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Bilety zamawiać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Program jest następujący: 1) Słowo wstępne. 2) Żeleński: Polonez koncertowy na orkiestrę, odegra orkiestra 13 pułku. 3) Chopin: Fantazya z tematów polskich na fortepian z tow. orkiestry, wykona dr. Fr. Bylicki. 4) Wiersz okolicznościowy dra A. Asnyka. 5) Pieśni odśpiewa panna Ryta Andrzejkowiczówna. 6) Chopin: Rondo a la Mazur, odegra dr. Fr. Bylicki. 7) Pieśni ludowe polskie, wykona chór włościan z Bierzanowa. 8) Dobrzyński: Finale z Symfonii.

Wystawa rękodzielnicza konkursowa w Sukiennicach w lokalu po dawnej poczcie została przedłużona do końca bm., aby przy dwóch nadchodzących świętach dać publiczności sposobność zwiedzenia jej w większej ilości.

Towarzystwo Tatrzańskie wysłało do p. Władysława hr. Zamoyskiego deputacyę, składającą się z 5 członków wydziału z podziękowaniem za nabycie dóbr zakopańskich, którą p. hr. Zamoyski przyjął onegdaj o godz. 8 po południu, a przewodniczący tej deputacyi p. dr. Władysław Markiewicz, pierwszy wiceprezes Towarzystwa Tatrzańskiego, przemówił do niego temi słowy: Czcigodny panie hrabio! Wśród powszechnej radości cieszy się najwięcej Towarzystwo Tatrzańskie, że p. hrabia, nabywszy dobra zakopańskie, wyzwoliłeś z rąk obcych uroczą krainę podtatrzańską i wspaniałe Tatry nasze. Głównym celem Towarzystwa Tatrzańskiego jest bowiem naukowe badanie Tatr i zachęcanie rodaków do ich zwiedzania, a staramy się o to nietylko dlatego, aby grosz na pokrzepienie zdrowia wydawany w kraju pozostawał, ale także dlatego, że jest niewątpliwie obowiązkiem każdego Polaka poznać ten najpiękniejszy zakątek ojczyzny naszej, który Stwórca przyozdobił tak hojnie różnego rodzaju pięknościami, aby tem droższą uczynić nam ojczystą ziemię naszą. To też, gdy po przejściu Jaworzyny Spiskiej w ręce pruskiego magnata wstroniono nam przystępu do Tatr spiskich i wszczęto spór o przyłączenie do Węgier około tysiąca morgów obszaru Tatr polskich przy Morskiem Oku, aby i tam wzbronić nam przystępu, powstały słuszne obawy, że w razie, gdyby dobra zakopańskie przeszły w obce ręce, także zwidzanie Tatr polskich mogłoby być utrudnianem Obawy te usunąłeś panie hrabio, a wydobyta przez ciebie z rąk obcych urocza kraina podtatrzańska będzie tem milsza i powabniejsza dla każdego ziomię ojczystą miłującego Polaka. Dziękujemy ci za to panie hrabio w imieniu Towarzystwa Tatrzańskiego, a to tem goręcej dlatego, że gdy zauważyłeś, iż Towarzystwo ochrony Tatr polskich dla ceny zbyt wygórowanej i z powodu braku dostatecznych funduszów nie zdoła utrzymać się przy licytacyi, kazałeś nabyć dla siebie dobra zakopańskie bez oglądania się na wysokość ceny kupna.— Spełniłeś panie hrabio czyn wielce patryotyczny! Cześć ci za to! Daj Boże, aby jak długo Tatry stać będą, dobra zakopańskie pozostały w rękach twoich potomków! Na pamiątkę tego twojego czynu, panie hrabio, wielkiej dla kraju ofiarności, postanowił wydział Towarzystwa Tatrzańskiego przy pomocy funduszów, jakie na ten cel zbierze, wystawić kaplicę przy Morskiem Oku, iżby kapłani przybywający tam co roku licznie z wszystkich dzielnic Polski, mogli w tej na polskiej ziemi najwyżej (przeszło 4500 stóp nad powierzchnią Bałtyckiego morza) wzniesionej kaplicy błagać Wszechmocnego, aby tak, jak tę uroczą krainę, dozwolił nam wydobyć całą ojczystą ziemię z rąk obcej przemocy.

Przemówienie swoje zakończył dr. Markiewicz prośbą, aby hr. Zamoyski raczył popierać starania Towarzystwa Tatrzańskiego. Na to oś. iadczył hr Zamoyski, że pragnie działać w porozumieniu z Towarzystwem Tatrzańskiem około podniesienia Zakopanego i prosił o wpisanie go w poczet członków Towarzystwa Tatrzańskiego. Po przedstawieniu członków deputacyi rozmawiał z nimi hr. Zamoiski dłuższy czas, przyczem członek deputacyi p. Erard Ciechomski, jako prezes komitetu gospodarczego stacyi klimatycznej w Zakopanem, polecił jego łaskawym względom sprawy stacyi klimatycznej.

Majówka Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" odbędzie się w niedzielę 26 bm. na Bielanach. Biletów nabyć można tylko za zwrotem zaproszenia u pp. Limanowskiego (Sukiennice nr. 10) i Gołębiowskiego (skład nafty ul. Mikołajska), oraz przy wstępie na Bielanach. Majówka uroźmaicona będzie zabawami towarzyskiemi. Muzyka wojskowa przygrywać będzie od godziny 2 popołudniu. Dla dogodności uczestników oczekiwać będą furmanki przy rogatkach Zwierzynieckiej i Wolskiej. Powrót do Krakowa z muzyką przy oświetleniu. Na znak, że majówka się odbędzie, wywieszoną zostanie w oknie lokalu Stowarzyszenia „Zgoda" (ul. Kolejowa l. 18) w dzień majówki chorągiew biało-czerwona. W razie niepogody majówka zostaje odłożoną do następnej pogodnej niedzieli.

Festyn na dochód oświaty ludowej. Olbrzymie afisze ogłaszają na niedzielę dn. 26 bm. wielki festyn w parku krakowskim. Festyn odbędzie się na dochód krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, którego pożyteczną i skuteczną działalność niejednokrotnie podnosiliśmy. Program festynu jest nader obfity i urozmaicony. Obok koncertu 2 muzyk wojskowych, śpiewów włościan i chóralnych, puszczanie trzech olbrzymich balonów, urządzenia [illegible] i fantów „noc wenecka", wieczorem oświetlenie całego parku 2000 świateł i lampionów kolorowych.

Szlachetny cel zabawy, oraz nader umiarkowana cena wstępu w kwocie 20 ct. od osoby, ściągną niezawodnie masę publiczności z miasta i okolicy.

Niemałą zachętą dla publiczności krakowskiej powinna być wiadomość, że w wolnej części wieczoru zabawią połączone chóry „Sokoła" i „Ogniska" pod kierownictwem p. Deca, [illegible] Miłośnicy ojczystej muzyki [illegible] „Verbum Nobile" Moniuszki.

[illegible] który odśpiewa p. Fontana, były artysta opery lwowskiej.

Staraniem Towarzystwa upiększania m. Krakowa, jak donosiliśmy, obsadzone zostały w bieżącym roku drzewkami stoki Wawelu, ulica Wolska, oraz części rynku głównego, dotąd niedokończone. Zasadzenie drzewek na rynku połączone być musiało z wyjęciem kamieni brukowych. Przed tygodniem zakomunikowano nam, iż sekcya ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła zwrócić Towarzystwu połowę kosztów poniesionych na owo obsadzenie rynku drzewkami, — tymczasem rzecz się ma całkiem przeciwnie, sekcya bowiem przyjmując do wiadomości, iż Towarzystwo drzewkami rynek obsadziło, uchwaliła żądać od Towarzystwa zwrotu połowy kosztów na naprawę bruku około zasadzonych drzewek. Uchwała ta nietylko nie zmniejsza, lecz właśnie zwiększa wydatek Towarzystwa.

Nowa kolonia germanizacyjna powstała w Krakowie. D. 22 b. m. jeden z obywateli tutejszych będąc na [illegible] spostrzegł gromadkę dzieci wesoło bawiących się pod opieką starszych osób, pomiędzy którymi było dwóch duchownych.

Ku wielkiemu zdziwieniu jednak usłyszał, że dzieci te rozmawiają pomiędzy sobą po niemiecku, jakkolwiek nie było wątpliwości, że nie był ich językiem rodzinnym. Badając tę sprawę dokładniej, dowiedział się, że istnieje w Krakowie jakaś instytucya niemiecka, opiekująca się dziećmi i wychowująca je naturalnie w duchu niemieckim.

Jakkolwiek nie mamy nic przeciw temu, aby rodziny niemieckie, mieszkające w naszym kraju edukowały młode pokolenie swoje w ojczystym swoim języku, to z drugiej strony uważamy za niestósowne, jeżeli Polacy dzieci swoje do podobnych instytucyj oddają.

Walczymy z zawziętą germanizacyą w Wielkopolsce a tu, w Galicyi, sami ułatwiamy działanie rozmaitym germanizatorom. Nauka języka niemieckiego w szkole i na lekcyach jest pożyteczną, ale w ochroniach dla rozrywki przeznaczonych wcale nieodpowiednią.

Wieczorek muzyczny. Jutro w sobotę odbędzie się w lokalu „Klubu pocztowego" (ulica św. Jana l. 32) ostatni w tym sezonie wieczorek muzyczny. Oprócz członków chóru pocztowego i kwartetu solowego weźmie udział nauczyciel gry na cytrze p. Jan Braun i jego małżonka, również uczennica gry na tym instrumencie. Po koncercie zabawa towarzyska.

Schronisko dla osieroconych chłopców izraelickich, darowane przez *Alliance israelite* przez dr. Arnolda Rappaporta, zostało przeznaczone na użytek publiczny. Na teraz znalazło w schronisku umieszczenie 30 chłopców, którzy się kształcić będą w stolarstwie i ślusarstwie obok nauki pobieranej w wieczornej szkole ludowej. Ogółem jest w zakładzie umieszczonych 60 chłopców izraelickich. Zaledwie 10 miesięcy upłynęło od chwili przeznaczenia gruntu na cele budowli schroniska, a już jest oddanem do użytku — coś na to powiedzą kuratorowie fundacyi schroniska ks. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców chrześcijańskich?

Z teatru. Jutro w sobotę odegraną zostanie po raz pierwszy: „Syn Koralii", komedya w 4 aktach Alberta Delpit.

Nadzwyczajne powodzenie, jakiego doznaje u nas p. Gustaw Fiszer, zniewoliło dyrekcyę do zaangażowania ulubionego artysty jeszcze na dwa wieczorki humorystyczne, z których pierwszy odbędzie się w niedzielę, i we wtorek.

Zmarli. Antoni Żabicki, legionista i weteran z roku 1848, zmarł we Lwowie w 71 roku życia. Pochodził on z Galicyi. W młodzieńczym wieku czynny brał udział w pracach demokratycznych. Po kampanii węgierskiej wyemigrował do Anglii i tam jako prosty robotnik fabryczny zarabiał na chleb, nie zapominając jednak o kraju [illegible] kilka cennych [illegible] czało swe [illegible] i pracował w [illegible] a następnie [illegible] w zalicz[illegible] najzacniejsz[illegible] roku zeszłego [illegible] emeryturę. Mąż prawdziwie [illegible] przekonań [illegible], żył, walczył i pracował dla dobra społeczeństwa.

Adam Lipczyński, obywatel m. Krakowa majster krawiecki, [illegible] 1863 r., zmarł onegdaj w 49 roku życia. Śp. Lipczyński dla przymiotów charakteru otaczany był powszechnym szacunkiem.

Ksiądz Mikołaj Winnicki, kanonik honorowy kapituły lwowskiej i proboszcz w Bursztynie, zmarł nagle w Stanisławowie w 61 roku życia.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować w sobotę d. 25 b. m. w rynku od ulicy Sławkowskiej do Grodzkiej.

Mieszkańcy ulicy Długiej żalą się na zaniedbanie co do wykończenia kanalizacyi w tej ulicy, począwszy od realności p. Pszorna, aż do rogatki. Złożono tam wielką ilość ziemi, wyczekującej dotąd, aby coś z nią uczynić postanowiono. Dokądże takie prowizoryum trwać ma?

Ułożenie chodnika po prawej stronie ulicy Floryańskiej kosztem 300 złr rozpocznie się w pierwszych dniach miesiąca czerwca.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj wypadła czteroletnia dziewczynka, córka p. Józefa Cukrzyńskiego, z ganku I piętra realności nr. 4 przy ulicy św. Marka i to wskutek połamanych balasek przy ganku. Dr. Kwaśniewski i dr. Kramarzyński udzielili pomocy lekarskiej potłuczonej dziecinie. Dochodzenie w tej sprawie zarządzono.

Z Towarzystwa imienia Stanisława Staszica. „Moskwa wobec Unii". Książeczka o powyższym tytule znajduje się pod prasą nakładem Towarzystwa im. St. Staszica, dla członków za maj. Moskwa, jak wiadomo, urządza 20 czerwca b. r. 50-letni jubileusz rzekomo dobrowolnego połączenia się unii ze schizmą. Rozrzuci ona parękroć stotysięcy broszurek, pełnych jadu, do polskiej i ruskiej narodowości, jako też do unickiego kościoła. Towarzystwo imienia St. Staszica postarało się wobec tego przedstawić istotny stan rzeczy. Książeczka, o której mowa, obejmuje przeszło 4 arkusze druku. Odzywamy się więc do pp. delegatów, aby wcześnie zamówili potrzebną ilość egzemplarzy tego dziełka, które w sposób dostępny wykazuje szereg gwałtów, jakie Moskwa popełnia na wyznawcach unii. Również osoby, nie należące do Towarzystwa, mogą nabywać tę książeczkę przez nadesłanie kwoty 22 ct. za egzemplarz do Towarzystwa im. St. Staszica we Lwowie przy ulicy Jana Kochanowskiego l. 2. Duchowieństwo obu obrządków, jak się spodziewać należy, przyczyni się do rozpowszechniania tej książeczki w kraju.

Majątek ziemski Prusy w powiecie krakowskim nabył p. Zygmunt Janta za kwotę 117.000 złr.

Wielki pożar. Z Cieszanowa donoszą: Nieszczęście rodzi nieszczęście! Tydzień temu paliły się Oleszyce, w środę przypadła okropna kolej na miasteczko powiatowe Cieszanów. O godz. 4 po południu wszczął się pożar w jednej z ulic bocznych, prowadzących do rynku. W okamgnieniu ogarnął niszczący żywioł kilka domów mieszkalnych i rozszerzał się w 3 kierunkach z tak nadmierną szybkością, że wszelki ratunek zdawał się niemożliwym. Powstał nie dający się opisać popłoch między mieszczaństwem żydowskiem i katolickiem, każdy rzucał się do ratowania swych ruchomości, a ogień szalał swobodnie i zdawało się, że wkrótce pochłonie całe miasteczko. Chwała Bogu, że energia nie opuściła wszystkich mieszkańców miasteczka. Kilku z inteligencyi tutejszej wzięło się energicznie do akcyi ratunkowej. Podczas gdy jedni wspomagali czynnie i radą miejscową straż ochotniczą, drudzy sprowadzali przemocą uciekające od ognia żydowstwo i mieszczaństwo, a akcya ratunkowa rozpoczęła się z lepszą wróżbą. Wiatr odwrócił się niebawem od rynku miasteczka i ogień posuwał się jedną stroną ulicy ku Woli Nowosielskiej.

W pół godziny po wybuchu pożaru zjawiły się przy ogniu sąsiednie gminy wiejskie z sikawkami i zajęły stanowiska ratunkowe w części miasteczka od Woli Nowosielskiej. W godzinę przybyły straż lubaczowska i oleszycka i działały z dobrym rezultatem wzdłuż ulicy, aby zapobiedz przeniesieniu się pożaru na przeciwległą dzielnicę miasteczka. I tak szczęśliwie zlokalizowano pożar. Spłonęło jednak przeszło 80 budynków, między temi dwie bóżnice żydowskie, realność, gdzie notaryat był umieszczony, prócz tego około 40 domów żydowskich, zaś do 20 domów katolickich, a reszta gospodarskich. Z pomiędzy tych tylko kilka domów było ubezpieczonych od ognia. Ruchomości mało co uratowano, zdołano jednak akta notaryalne uchronić od zniszczenia. Pożar wywołany był prawdopodobnie zbrodniczą ręką w dzielnicy żydowskiej, a na ten domysł naprowadza ta okoliczność, iż równocześnie prawie podłożono ogień w innej dzielnicy żydowskiej z ujemnym rezultatem, zaś we wtorek dwa razy wszczął się ogień w domach żydowskich, skutkiem czego było spłonięcie jednego budynku. Szkoda przez pożar powstała nie da się na razie obliczyć — pomoc szybka i energiczna dla nieszczęśliwych jest niezbędną.

Pławienie koni. Z Podgórza donoszą nam, że na prawym brzegu Wisły parobcy pławią konie dowolnie. Przedwczoraj w samo południe naprost ekspozytury policyi wjechał z wozem parobek do Wisły, sam ledwo się wyratował, natomiast para koni z wozem utonęła. Głębokość Wisły w tem miejscu wynosi 4 metry. Przy sposobności prosimy starostwo w Wieliczce o spieszne uregulowanie sprawy wyznaczenia miejsc do kąpieli z tamtej strony Wisły, aby się raz pozbyć można widoku obnażonych mężczyzn, którzy rozebrawszy się w Zakrzówku, w Dębnikach i Ludwinowie, dopływają aż do łazienek, ustawionych na brzegach w Krakowie.

Ze Swoszowic donoszą nam, iż otwarcie sezonu kąpielowego nastąpi z dniem 1 czerwca b. r. Opóźnienie kilkodniowe w tym roku spowodowanem zostało powiększeniem i zupełnem odświeżeniem łazienek, w których sprawiono wiele nowych wanien. Żadne ze zdrojowisk nie może się poszczycić tak nagłym wzrostem jak właśnie Swoszowice Odkąd zaprzestał rząd eksploatować kopalnie siarki i odkąd tam osiadł na stałe były asystent wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Antoni Filinowski — Swoszowice podnoszą się olbrzymio. Dość wspomnieć, że kiedy w latach poprzednich wydano najwyżej 3600 kąpieli, w roku zeszłym cyfra ta dosięgła nagle 7000 kąpieli. Nadto jako środki lecznicze używane są w ostatnich czasach z wszelką starannością lekarską: mięsienie (massage) elektryczność, natryski zimne i gimnastyka. Do rozwoju zakładu przyczynia się ułatwiona komunikacya 8 pociągów przychodzących i odchodzących i wygodne omnibusy.

W Brzegach, gminie powiatu wielickiego, odbędzie się w dniu 2 czerwca b. r. o godzinie 2 po południu, uroczyste otwarcie Czytelni ludowej, na które założyciele wieśniacy zapraszają przyjaciół oświaty ludu.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów Alojzego Zeitkowskiego z Niska do Dobromila i Ferdynanda Popiela z Limanowej do Podhajec, oraz przeznaczył nowo mianowanych starostów Władysława Haleckiego dla Nadwórny, Michała Kerekjartę dla Borszczowa i Józefa Wołoszyńskiego dla Limanowy, Jerzego Piwockiego dla Trembowli, wreszcie Dyonizego Zawadzkiego dla Sokala.

Sekretarza namiestnictwa Henryka Linka, powołał minister do służby przy namiestnictwie we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 25 maja: Po raz pierwszy: „Syn Koralii", komedya w 4 aktach przez A. Delpit.

W niedzielę 26 maja: Trzeci wieczorek humorystyczny Gustawa Fiszera. Program: 1. Josel Raiszower. 2. Pan kapral na urlopie. 3 Wujaszek Alfonsa. 4. Złoty cielec.

Dział ekonomiczny.

Ogólne zebranie członków komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, oraz delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych, odbędzie się w Krakowie d. 31 b. m. o godz. 5 po południu w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

„Przewodnik Kółek rolniczych". Nakładem głównego zarządu Towarzystwa „Kółek rolniczych we Lwowie" wyszedł z druku pierwszy zeszyt pod powyższym tytułem rozpoczętego wydawnictwa, które w myśl wstępnego słowa „od zarządu" stać się powinno organem Kółek rolniczych, obznajamiającym z całym ruchem pracy, przez Kółka te podjętej dla dobra ludu. W pierwszym zeszycie nie ma zapowiedzi, czy pismo stale w regularnych odstępach czasu wydawane będzie, wszakże staraniem wydawców jest od czasu do czasu podawać ważniejsze wiadomości z działalności „Kółek rolniczych" i udzielać wskazówek w sprawach obchodzących ogół członków tychże Kółek.

Nowe wydawnictwo witamy jako ważny krok na drodze ujednostajnienia działów i postępu „Kółek" pod względem wzajemnego porozumiewania się we wspólnym interesie co do rozlicznych spraw dobro i korzyść członków Kółek mających na celu. — W tym duchu wydanym jest pierwszy zeszyt *Przewodnika*, a istotnie interesującą jest cała treść tego zeszytu, która obejmuje następujące artykuły:

1. Od Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych".
2. Jakie jest zadanie „Kółek rolniczych", jak one zawiązują się i organizują.
3. O nowo zawiązanych „Kółkach rolniczych".
4. Co się dzieje w pojedynczych „Kółkach roln."
5. Ze sprawozdań „Kółek rolniczych" o lustracyi gospodarskiej, którą przeprowadzali lustratorowie Towarzystwa „Kółek rolniczych": a) p. Edmund Bielski, b) p. Zygmunt [illegible], c) p. Seweryn Wiśniewski.
6. Jak „Kółka rolnicze" bronić się winny przeciw opodatkowaniu utrzymywanych dla członków składów towarów (sklepików).
7. O uwolnieniu przemysłu domowego od podatku zarobkowego dla wiadomości członków „Kółek roln." trudniących się przemysłem domowym.
8. W sprawie trafik, utrzymywanych przez „Kółka rolnicze".
9. O pobieraniu towarów kolonialnych przez sklepiki „Kółek rolniczych" od Stowarzyszenia „Narodnaja Torhowla" we Lwowie.
10. O pobieraniu mydła przez „Kółka rolnicze" od spółki fabrykacyi mydła w Gorlicach.
11. Lustracye gospodarstw włościańskich w porze wiosennej r. 1889.
12. Nasiona do wiosennych wysiewów dla „Kółek rolniczych".
13. Maszyny i narzędzia rolnicze dla „Kółek rolniczych".
14. Szczepy owocowe dla „Kółek rolniczych".
15. Książki dla „Kółek rolniczych".
16. O rozwiązaniu „Kółka rolniczego" w powiecie myślenickim dla przestrogi innych Kółek.
17. Z posiedzenia Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych" dnia 9 kwietnia 1889.
18. Do szanownych Zarządów „Kółek roln."

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 24 maja. Oddział lwowski centralnego komitetu przedwyborczego zatwierdził już następujące kandydatury z małej posiadłości: powiat Bóbrka, Seweryn Henzel; Borszczów, Mieczysław hr. Borkowski; Buczacz, Władysław hr. Wolański; Dolina, Maryan Mazaraki; Horodenka, Michał Lenartowicz; Jarosław, Stefan hr. Zamoyski; Jaworów, Jan hr. Szeptycki; Lwów, Teofil Merunowicz; Rudki, Albin Rayski; Skałat, Szczęsny hr. Koziebrodzki; Śniatyn, Stefan Moysa; Tarnopol, Julian Korytowski; Tłumacz, ks. Franciszek Sawa; Zaleszczyki, Antoni Chamiec. Z zatwierdzonych kandydatów jeden tylko p. Rayski jest nowy, zresztą wszyscy zasiadali w ostatnim Sejmie.

Komitet wybrał komisyę stałą, w której skład weszli: Zygmunt Dembowski, dr. Bernard Goldman, Stanisław Gniewosz, dr. Tadeusz Skałkowski i Liberat Zajączkowski.

Wiedeń, 24 maja. Stała komisya dla ustawodawstwa karnego rozpocznie swe obrady z d. 27 maja.

Wiedeń, 24 maja. Zarząd kolei czerniowieckiej otrzymał wczoraj rozporządzenie ministra Bacquehema o przejęciu tej kolej w administracyę państwa.

Praga, 24 maja. W kopalniach węgla w Kladnie porzuciło robotę 4.000 robotników. Skutkiem braku węgla we wszystkich walcowniach praskiego przemysłu żelaznego zawieszono robotę, tak iż 1.500 robotników pomimo woli straciło zajęcie.

Praga, 24 maja. Zmowa woźniców tramwajowych trwa dalej.

Strejkujący postanowili w razie potrzeby użyć siły dla powstrzymania ruchu tramwajów.

Petersburg, 24 maja. Szach perski przybył tu wczoraj po południu. Car i następca tronu oczekiwali na władcę Persyi na dworcu kolejowym.

Berlin, 24 maja. Prezes odczytał w parlamencie niemieckim podziękowanie parlamentu włoskiego za wspaniałe przyjęcie, jakiego król Humbert doznał w Berlinie.

Berlin, 24 maja. Na wczorajszym bankiecie u ambasadora włoskiego obecny był król włoski, następca tronu i cesarz Wilhelm II. Wizytę cesarza niemieckiego u ambasadora należy uważać za wysokie odznaczenie.

Berlin, 24 maja. Cesarz Wilhelm ofiarował Crispiemu swój portret, a włoskiego następcę tronu mianował rotmistrzem.

Berlin, 24 maja. Parlament niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o zabezpieczeniu na starość.

Berlin, 24 maja. Wybuchło tu powszechne bezrobocie murarzy.

Rzym, 24 maja. Robotnice polne porzuciły robotę na polach ryżowych w prowincyi bolońskiej.

Sofia, 24 maja. Z powodu wczorajszej uroczystości św. Cyryla cała ludność stołeczna urządziła wielką owacyę księciu bułgarskiemu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 24 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0°)	[illegible]	[illegible]	748,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+13°,2	+18°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	53%	70%	65%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	5	10

Uwagi: Barometr od południowych godzin opada przy dalszych wschodnich słabych wiatrach. Po krótkiej burzy i słabym deszczu temperatura się obniżyła. Stan nieba będzie naprzemian pochmurny bez znacznych opadów.

Kursa telegraficzne

[illegible]

dnia 23 maja 1889	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	90
Zjednoczony dług w srebrze	86	25
Austryacka renta złota	109	30
5% austryacka renta (marcowa)	100	20
Akcye banku austro-węgierskiego	909	—
Akcye kredytowe	308	55
Londyn	118	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39
Dukaty austryackie	5	61
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	80

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 24/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	125 25	126 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	57 —	58 —
20-to frankówka złota	9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	105 —	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 —	88 50

Lwów, dnia 22/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 40	101 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 85	101 85
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105 —	106 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 23/5.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 30
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	87 75	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	96 —	96 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 50

Wiedeń, dnia 23/5.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	86 10	86 30
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	86 30	86 50
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109 35	109 55
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 75	100 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	135 —	136 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	144 70	144 30
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	146 —	147 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	180 —	180 50
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	180 —	181 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	97 35	97 55
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 40	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	143 —	143 50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	142 —	143 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	128 25	128 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m. k.	105 —	106 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m. k.	104 40	105 50
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m. k.	105 10	105 60
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	89 50	89 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 25	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 20	101 60
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	112 25	112 75

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 10	9 50
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	186 —	187 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	62 50	63 25
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	— —	140 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	26 50	27 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	64 50	65 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	20 10	20 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 —	13 25
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	129 40	129 80
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	112 50	112 90
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	308 25	308 75
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	317 75	318 25
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	241 20	241 50
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	910 —	912 —
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	233 25	233 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	388 —	390 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2625 —	2629 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	206 50	207 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	161 50	162 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	245 —	245 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	240 25	240 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	114 —	114 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 60	5 62
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 37	9 39
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 55	11 58
Pół-imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 65	9 67
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 77	11 82
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 75	46 85
Ruble papierowe . . . . za 100 [illegible]	[illegible]	126 —

Woda kolońska prawdziwa i angielska
Pasta i elixir benedyktyński,
Pasta Gellé frères, Veloutine Fay, Crême, poudre i mydło Simon, perfumy Atkinsona, Kalodont Sarga,
perfumy stałe Legrand,
prawdziwe tylko u
WILHELMA FENZA
w Krakowie. 1274 1 0

Dzierżawa Hotelu.

W mieście Oświęcimie, w rynku, położony bardzo uczęszczany **Hotel „Herza" jest od 1 listopada 1889 na lat 3 do wydzierżawienia.** W hotelu tym znajduje się na dole restauracya, szynk, mieszkanie z potrzebnemi ubikacyami, oraz na I piętrze sala balowa, lokal kasynowy i 6 pokoi gościnnych, wszystko urządzone i umeblowane wygodnie i z przepychem.

Reflektanci, mogący złożyć kaucyę, zechcą swe oferty dzierżawne do dnia **1 września b. r.** na ręce pani **Józefiny Herz w Oświęcimiu** (Dworzec kolei) składać, gdzie również mogą być udzielane ustne lub pisemne objaśnienia i warunki dzierżawy. 1289 1 3

Kapitał 5000 do 6000 złr.

może być natychmiast na realności w śródmieściu w Krakowie położonej, za pupilarnem bezpieczeństwem ulokowany.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokata **Dra Guńkiewicza w Podgórzu** (obok mostu). 1292 1 3
Pośrednictwo wykluczone.

Akademik

z chlubnem świadectwem maturyczném, poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy" dla **M. K. Nr. 1288.** 1288 1 4

Nauczycielka, Polka, poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuskiego i niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych. Adres: **C. D. E. 11** poste restante **Kraków.** 1290 1 3

Albumy, wyroby z bronzu i skóry, majoliki, portmonetki i przybory do podróży
poleca 1230 1 0
MAGAZYN
Au Bon Marché
FILIPA EILE
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6.

L. 10.389.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na czas od 1 października 1889 do 30 września 1890 dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych około 746.000 klgr. węgla kamiennego w dobrym gatunku i około 600 metrów sześc. drzewa sosnowego, suchego, w grubych szczapach.

Tak węgle jak i drzewo obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat wzywa przeto panów przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 3 czerwca** b. r. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu, a zarazem oznajmia, iż po tym terminie deklaracye nie będą przyjmowane.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami napisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przygotowano odpowiednie druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem Magistratu wydawane będą. 1291 1 2

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych od 11 godz. przed południem.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, d. 17 maja 1889 r.

Kamienica piętrowa

o czterech oknach, w Rynku, z zajazdem, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Stefana Mokrego w Jaśle, Rynek, L. 131.** 1209 3 3

Realność przy rogatce Mogilskiej miejskiej położona, pod L. 10, obejmująca 6½ morgów gruntu ornego i łąk, z zabudowaniami, **do sprzedania.**
Wiadomość na miejscu. 1249 2 6

PIERWSZY KRAKOWSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Wł. Lipińskiego w Krakowie
ulica Mikołajska, dom Wgo Dra Śliwińskiego,
podejmuje się i urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych.
Karawany zwykłe i oszklone.
Są na składzie w wielkim wyborze **trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.**
Główny skład na rogatce Zwierzynieckiej. 1269 1 59
Adres telegramu: *Lipiński, rogatka Zwierzyniecka w Krakowa.*

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy, L. 4,
polecają swoje
specyalne
Wody lecznicze sodowe.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego wody nasze mineralne sztuczne odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

Polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie i zostające pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda sodowa hygieniczna
czysta szczawa, jako napój w miejsce **Gieshübler-skiej, Krohndorfer** i **Apollinaris** do użycia.

Woda sodowa kwaśna
używana na zlecenie lekarza przeciwko słabościom żołądka.

Woda sodowa
za najlepszą dotąd w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana. 1262 1

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych
założony w roku 1863
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy, L. 4.

KOWANÓWKO pod OBORNIKAMI

w W. Ks. Poznańskiem
Dra Karczewskiego Zakład leczniczy
dla umysłowo chorych i nerwowych
przyjmuje pacyentów **płci obojga**, oddając im na usługi staranną, troskliwą, doświadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wyśmienity, możność pożycia rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpowiedniego i uprzyjemnienia im pobytu w Zakładzie.
Na żądanie wysyła się prospekta. 757 8 12
Dr. Karczewski. *Dr. Winklewski.*

Stacya kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 g. Ze Lwowa 12 g. Z B. Pesztu 12 g.

KRYNICA

Apteka, poczta i telegraf w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi.
Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista".
Główniejsze środki lecznicze są:
kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza, w budynku elegancko urządzonym o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe, również elegancko w osobne urządzonym budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym zdroju, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym, doskonała żentycarnia, nowa kefirnia, kilka mleczarń, nowy wzorowo urządzony zakład gimnastyczny, park wielki z wieln i wygodnemi spacerami.

Ku wygodzie i rozrywce gości służy przeszło 1200 pokoi z całkowitem umeblowaniem, nowo zbudowany, wspaniale urządzony dom zdrojowy, liczne restauracye, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, orkiestra zdrojowa; fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni rękodzielnicy itp.

W domu „pod Zamkiem" są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.

Dworzec kolejowy Muszyna-Krynica 10 kilometrów od zakładu, skąd znakomicie utrzymana droga do zakładu prowadzi. 970 2 6

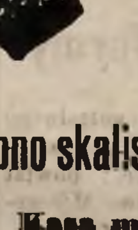
W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań skarbowych, jakoteż wszystkich rodzai kąpieli 30% niższe.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego **Dra Kopffa**, praktykuje 7 lekarzy tamże. — Frekwencya roczna wynosi wyżej 4000 osób.

W samym zakładzie znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony **C. k. Zakład wodoleczniczy pod kierownictwem specyalisty Dra Ebersa.**

Sezon otwarty od 15 maja do 30 września.

Na żądanie udziela wyjaśnień *c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.*



Administracya WAPIENNIKA i kamieniołomów miejskich w Podgórzu

sprzedaje
wapno skaliste i gaszone, kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu,
Zarząd przy Wapienniku i
Filia ze składem, Kraków, Groble, 7.
23 40 60 *Dyrekcya.*

Rymanów

zakład zdrojowo-kąpielowy
dla osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionych,
położony w ziemi Sanockiej, w uroczej dolinie karpackiej, wśród lasów szpilkowych, **otwartym zostaje dnia 20 maja,** od którego to dnia po dzień 30 czerwca i od 15 sierpnia ceny pomieszkań o ⅓ część tańsze. Od taksy tylko te osoby, opatrzone legalnem świadectwem ubóstwa, będą uwolnione, które przybędą do Zakładu przed 20 czerwca. Od stacyi „Rymanów" kolei transwersalnej, oddalonej od Zakładu o 6 kilometrów, kursują wózki i powozy, których woźnice odznaczeni są znakiem Zakładu (herb Pilawa), za inne Zakład odpowiedzialności nie bierze. **Lekarzem zakładowym** jest **Dr. Józef Dukiet,** mieszkający w Zakładzie w domu własnym. Zakład rozsyła **wodę mineralną** ze wszystkich 3 źródeł, **sól leczniczą do użytku wewnętrznego i zewnętrznego,** tudzież **ług bromo-jodowy.**

Wszelkich objaśnień udziela *Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.* 967 4 5

Towarzystwo Tkaczy

w Korczynie
(poczta w miejscu)
znane w kraju z wyrobów czysto lnianych poleca
Płótna w różnych gatunkach apreturowane lub nie, w cenie od 8 do 30 złr. za sztukę 35 m. długości.

Wszelką **bieliznę stołową** adamaszkowej i zwykłej roboty.

Ręczniki zwykłe, adamaszkowe, kąpielowe białe lub szare, na sztuki i tuziny.

Dymy zwykłe i adamaszkowe.

Segeltuchy (płótna żaglowe) **chustki, ścierki, płótna liberyjne.**

Ceny nader umiarkowane.

Płótna sprzedaje się tylko całemi lub półsztukami, zaś segeltuchy, ręczniki i obrusy na sztuki i łokcie.

Cenniki i próbki wysyła Tow. darmo i opłatnie.

Upraszając o liczne zamówienia, poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności 1214 2 3
Dyrekcya Towarzystwa tkaczy.

Dra Fr. LENGIELA
Balsam brzozowy.



Jak sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli pień przebijemy, znanym jest od niepamiętn. czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy zostanie przyrządzonym w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.** 120 9 0

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodociana barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50.

Nabyć można w Krakowie w aptece W. Redyka.

Do sprzedania.

Młynek
żelazny do tarcia farb,
Maszyna
do robienia pudełek drewnianych,
Kocioł parowy
o sile dwóch koni,
Kurki (krany)
do sprzedaży wody sodowej,
Bramy, ramy do okien.

Wszystko używane, lecz w dobrym stanie, za przystępną cenę mamy do sprzedania
K. Rząca i Chmurski
1264 2 3 **w Krakowie.**

PIWO

w butelkach i w beczkach
OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego
J. RIPPER
w Krakowie, ulica św. Jana, 5.
812 9 0

ŁUBIN

niebieski lub żółty,
nasienie świeże i pewne, **100 kilo** wraz z workiem **7 złr.** poleca
J. Bulsiewicz
Skład nasion w Bochni. 911 10 12

Subjekt

zdolny ekspedyent z handlu galanteryjnego lub towarów mięszanych, zaopatrzony w dobre świadectwa i list rekomendacyjny z ostatniego miejsca, znajdzie zaraz posadę **w handlu W. Zabierowskiej w Jaśle.** 1189 6 7

Panowie z handlu galanteryjnego mają pierwszeństwo.



H. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice, Nr. 30,
poleca Szanownej Publiczności
Skład angielskich wysokich,
Bicykli i bezpiecznych Rowerów.
Ceny fabryczne, wypłaty przyjmuje ratami.
Welocypedy dziecinne trzechkołowe, dwóchkołowe i Rowery
sprzedaje hurtownie i częściowo.
Cenniki na żądanie darmo. 529 8 0
Przyjmuje wszelkie naprawy i przerobienia po cenach niskich.



Premiowane na wystawach powszechnych:
w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i prowincyi,
koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** od 380 złr., 400, 450, 500, 550, 600 do 650 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od 350 złr. do 600 złr.
Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,
Wien, VII, Burggasse 71. 79 21 0

Koncesyonowana
PRACOWNIA KAMIENIARSKA JANA CZUBY

w Tarnowie
właściciela kamieniołomów w Bieśniku
wykonywa wszelkie roboty w zakres zawodu kamieniarskiego wchodzące, tak budowlane jak również i pomnikowe z kamienia drobnoziarnistego (podkarpackiego piaskowca), nieulegającego żadnym wpływom powietrza ani wilgoci, mianowicie: cokoły, futryny, schody, płyty podestowe i balkonowe, posadzki kamienne i płyty trotuarowe, pomniki z ciosu i marmuru i t. p.

Wszystko po cenach najumiarkowańszych.

Uznanie: Uchwałą Świetnej Rady miasta Tarnowa z d. 16 listopada 1882 r. udzielono Janowi Czubie, właścicielowi kamieniołomów w Bieśniku p. Zakliczyn, za trwałą i dokładnie wykonaną robotę, dostarczoną dla miasta Tarnowa tanio i w należytym czasie, pisemne uznanie.

Skład pomników i ciosów w Tarnowie
naprzeciw cmentarza. 465 18

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK — PARIS

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkania kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywienia organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
50 21 0

Koński ząb

amerykański (Virginia), nasienie świeże i pewne zbioru ostatniego, **100 kilo** wraz z workiem **18 złr., 50 kilo 9 złr., 30 kilo 6 złr., 25 kilo 5 złr. 50 ct., 10 kilo 2 złr. 40 ct., 5 kilo 1 złr. 25 ct., 1 kilo 30 ct.** poleca 916 8 14
J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

Wełnę

z owiec krajowych
zakupuje
Towarzystwo dla handlu skór, sukna i wyrobów tkackich w Łańcucie.
Uprasza się o nadesłanie próbek z podaniem ceny. 1053 3 3
Dyrekcya.

F. Burzyński w Wadowicach
potrzebuje do **handlu swego towarów mięszanych** 1270 2 4
młodego subjekta.

Rękawiczki

niciane, półjedwabne i jedwabne,
damskie, męskie i dziecinne
polecają w wielkim wyborze
Porębski & Zimler
w Krakowie. 1021 6 6

Realność

składająca się z domu piętrowego, oficyny, stajni, wozowni itp., oraz ogrodu, a względnie obszernej parceli pod budowę, przy **ulicy Karmelickiej w Krakowie** położona, jest każdego czasu z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokackiej p. **Dra Józefa Kopffa**, przy ul. Stolarskiej, L. 15, w Krakowie. 1251 2 6
Pośrednictwo wykluczone.

Willa murowana

piętrowa, cynkiem kryta, za Wisłą w Dębnikach, L. 75, za pałacem W. hr. Lasockiego, z ogrodem owocowym i warzywnym, jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia.

Wiadomość: ulica Sławkowska, L. 2, w sklepie fryzyera Beera w Krakowie. 1231 2 3

Najtańszy, zupełnie bezwonny, kombinowany sposób
prasowania
jest za pomocą patent.
żelazka i bezwon. drewnian. węgla
(Holzkohlen-Briquettes)
z fabryk Arcyksięcia Albrechta.

Jak tylko węgle te raz się rozżarzą można bez podtrzymywania ognia, bez śladu jakiegokolwiek odoru w najwygodniejszy sposób tem **patentowanem żelazkiem bez przestannie prasować,** a koszta tegoż wynoszą zaledwie 1½ centa na godzinę.

Miejsca sprzedaży urządzają się wszędzie.

Objaśnienia i cenniki przesyła się na żądanie darmo i opłatnie. 701 9 10

Główna sprzedaż dla Morawy, Śląska i Galicyi bezwonnego węgla drewnianego (Holzkohlen-Briquettes) z fabryki Arcyksięcia Albrechta u **Jana Rosnera w Cieszynie.**

Skład w Krakowie u pp. **J. Dallot & Kahan, L. Boreshaut i O. Dawid Schenker.**

Woda naturalna ZE ZDROJU GIZELI

(Z Woryczowa)
najodpowiedniejszy orzeźwiający napój tak sam, jak z winem lub sokami owocowemi. Używany również jako woda lecznicza w cierpieniach
żołądka, krtani, płuc i pęcherza.
Cena ½ litr. butelki 18 cent.
„ 1/1 „ „ 15 cent.
Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach. 811 8 0
Skład główny i częściowy w aptece Konstantego Wiszniowskiego w Krakowie.

Dworek

z dobrze urządzonemi murowanemi zabudowaniami gospodarczemi, nowo założonym ogrodem owocowym i warzywnym, inspektami, oraz 15 morgów gruntu, w ostatnim roku całkowicie wynawożonego, 2 kilometry od rogatki Krakowa ku Michałowicom położony, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** 224 28 0
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Mieszkanie letnie

w Aleksandrowicach
13 kilm. od Krakowa, w parku, złożone z 3 pokoi i kuchni, **do wynajęcia.**
Wiadomość u **Jana Kwiatkowskiego,** ulica Zwierzyniecka, 21. 1236 3 3

Zarząd
KAMIENIOŁOMÓW

i pierwszej krajowej parowej fabryki
WAPNA
założonej w r. 1872, firmy
LIBAN i EHRENPREIS w Podgórzu
przypomina się P. T. Odbiorcom swojemi wyrobami
wapna i miału
nadmieniając jednocześnie, że **zniżył znacznie cenę kamienia:**
budowlanego, brukowego, jakoteż i szutru na r. 1889
które dostawiać będzie ze swych własnych obfitych skał podgórskich.
Zamówienia przyjmuje: 138 20 24
Zarząd kamieniołomów i fabryki wapna firmy „Liban i Ehrenpreis" w Podgórzu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.